

9

1967

PORADNIK

bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

SPIS TREŚCI

	Str.
CZESŁAW KAŁUŻNY. Aby miłość owocną była	257
ROMANA ŁUKASZEWSKA. Z problemów instruktażu powiatowego	260
JAN MAKARUK. Echa współzawodnictwa bibliotek	265
IZABELA NAGÓRSKA. O „spotkaniach” w bibliotekach słów kilka	266
Koła Przyjaciół Biblioteki w województwie łódzkim	268
RYSZARD ZAWADZKI. Bibliotekarze dolnośląscy dla chorych	270
JANINA PAWŁOWSKA. Upowszechnianie literatury popularnonaukowej w szkole podstawowej	272
SYLWETKI PISARZY WSPÓŁCZESNYCH:	
KRYSTYNA KUŹMIŃSKA. Leszek Prorok	275
B. BIAŁKOWSKA. O twórczości Ireny Jurgielewiczowej	276
LILLA RAMUS. O radzieckich poetach piszących dla dzieci	279
WSRÓD KSIĄZEK:	
Klucze do portretów. LESŁAW M. BARTELSKI. W kręgu bliskich (Rec.: Zofia Krasuska)	282
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄZEK:	
A. B. Stanisław Wyspiański. Wybór literatury	283
IZABELLA STACHELSKA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd miesięczny	286

Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA
 Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
 Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7. tel. 27-08-47
 Konto PKO: Warszawa I-9-120056. Prenumerata roczna: 48 złotych
 Cena zł 4.— Podpisano do druku i druk ukończono w listopadzie 1967 r.
 Nakład 9.000 egz., ark. druk. 2+0,25, ark. wyd. 2,5. Papier druk. sat. V kl. 65 g.
 Wojskowe Zakłady Graficzne, Warszawa, Grzybowska 77. Zam. 3493. T-74.

P O R A D N I K

BIBLIOTEKARZA

ROK XIX

WRZESIEŃ

1967

CZESŁAW KAŁUŻNY

ABY MIŁOŚĆ OWOCNĄ BYŁA

Zdaję sobie sprawę z tego, że tytuł nadany moim roztrząsaniom skłaniać może do myśli przez mnie nie zamierzonych. Przez co wcale nie chcę powiedzieć, iż domniemywam się jakiej bądź frywolności. I ażeby nie zwodzić, rzecz od razu wyłuszczam.

Aby ludzie byli szczęśliwi w swej pracy — zauważa John Ruskin* — potrzebne są trzy rzeczy: muszą oni istnieć dla pracy, muszą nie wykonywać jej zbyt wiele, muszą mieć świadomość powodzenia w pracy. Bo rację ma William Shakespeare, gdy dowodzi: „Nie miłuje się tego, w czym miłość nasza owocowi nie daje”. Otóż to! Stąd właśnie ów tytuł i propozycje poniższe. A tyczą się one zadań nowego roku kulturalnego i najogólniejszych sposobów ich wypełnienia. Oczywiście takich, jak mniemam, które pozwalają na osiągnięcie szczęścia w pracy, a przynajmniej zbliżenie się doń. Słowem: aby miłość nasza owocowała.

Wydaje się oczywistą rzeczą, że bez względu na to, jak bardzo aktywny i przedsiębiorczy może być pracownik oświatowy (a jest nim bez wątpienia bibliotekarz), jak bardzo pragnie przyczynić się do rozpowszechniania wiedzy i rozwoju kulturalnego swego środowiska poprzez pracę w bibliotece i inne starania, musi znaleźć dużo czasu na myślenie. A jednak tylu jest bibliotekarzy, którzy gnani impulsem dynamiki działania, nie znajdują czasu na przemyślenie owego działania; na właściwe zaplanowanie pracy. Nie mówiąc już o analizie tego, co dotychczas zrobili, o refleksji, czy też aby ich praca skuteczną jest. Ba! Wszak i tacy są, którzy bliżej nie orientują się w szczodrym dorobku ludzkości, zawartym w powierzonym ich pieczy księgozbiornie. Taki bardzo przedsiębiorczy i ogromnie zapracowany człowiek najczęściej przecenia wartość samego działania, a nawet bywa, iż nie uświadamia sobie, że przez dobry pomysł można zaoszczędzić sobie (i innym) wiele godzin żmudnej pracy. Toteż musi się znaleźć czas na rozmyślanie własne i wykorzystanie przemyśleń innych osób (literatura, czasopisma, refleksja nad doświad-

* John Ruskin (1819—199) ang. teoretyk i krytyk sztuki, socjolog. Wywarł wielki wpływ na współczesną estetykę.

zeniami praktycznymi). Nie obawiajmy się zatopienia w myślach i marzeniach. — Oto moja pierwsza propozycja, zwłaszcza dla ludzi młodych, którzy przecież prze-ważają wśród braci bibliotekarskiej. Dodajmy: owe rozmyślenia mogą być płodne tylko wtedy, kiedy nauczymy się skoncentrowania i potrafimy zapewnić warunki sposobne po temu.

Proszę mi wybaczyć, że tak długo się rozwodziłem nad potrzebą znalezienia czasu niezbędnego dla myślenia. Właśnie teraz, u progu nowego roku kulturalnego, kiedy tyle zadań się piętrzy przed każdym czującym swoje powinności bibliotekarzem. Jednak wiem, że nie ma wysiłku, na który by się człowiek „czujący” nie zdobył, aby osiągnąć zadowalające rozwiązania stawianych przed sobą zadań. Czynnikiem pierwszorzędnej wagi w znalezieniu tych właśnie rozwiązań jest skupione, skoncentrowane rozmyślanie. Druga propozycja, tycząca się najogólniejszych sposobów realizacji zadań, na które poniżej rad bym zwrócić uwagę, wynika logicznie z pierwszej i stanowi jej naturalne rozwinięcie. — Mam na myśli rozwijanie zrównoważonego krytycyzmu, a zwłaszcza zdolności krytycznego osądu własnej pracy. W tym również tego, co się zrobiło w minionym roku kulturalnym oraz przyczyn nie spełnienia zaplanowanych zadań. Sprawa ta jest niesłychanie istotna dla znalezienia rzeczywistego zadowolenia w pracy, dla uniknięcia rozczarowań. I, co niemniej ważne, dla traktowania zadań nowych jako składników wymagających rozsądnego wmontowania w wieloletni proces oddziaływania wychowawczego.

Ostatnia porada, na którą pragnę zwrócić uwagę, i bez której nie sposób znaleźć prawdziwego zadowolenia w pracy, dotyczy przyjaciół biblioteki i bibliotekarza. Przyjaźnie takie oparte są na prawdziwym przywiązaniu i zrozumieniu się ludzi o tych samych zainteresowaniach i dążeniach. Jest ich niemało w każdym środowisku i nie jest prawdą, że bibliotekarz jest skazany na osamotnione borykanie. A przecież sporo pracowników bibliotek działa w pojedynkę? Otóż to. — Tym właśnie koleżankom i kolegom rad bym zaproponować przemyślenie następujących zasad, które rządzą stosunkami międzyludzkimi w każdym środowisku i w każdej grupie społecznej. Po pierwsze: stworzenie atmosfery, w której każdy zainteresowany coś wnosi twórczego, wiedząc, że jest przyjaźnie oceniany i może liczyć na zaufanie, pomoc oraz solidarność innych członków kolektywu. Po drugie: ustalenie wspólne, przez ludzi mających te same dążenia i zainteresowania, zasad organizacji wspólnej pracy i jej koordynacji. Po trzecie: wskazywanie na wykonalność zadań wspólnie przyjętych raczej przykładu, niż argumentacji. Po czwarte: organizowanie szczególnie w przyjaznym tonie prowadzonej dyskusji na tematy wspólnie interesujące — bez obawy o priorytet pomysłu i utratę „twarzy”, jeśli akurat nasz pomysł zostanie poddany krytyce. A po piąte: pobudzanie pomocnej dyskusji, a zarazem stwarzanie okazji do samokontroli przez okresowe sprawozdania z wykonania ustalonych zamierzeń. Można na podstawie praktyki wyliczać dalsze zasady. Nie o to w końcu chodzi. Wszelako warto pamiętać, że ludzie zainteresowani pracą oświatowo-wychowawczą i prowadzący ją w różnej formie, chcą być równymi wśród równych (a nie pomocnikami bibliotekarza w okładaniu książek w szary papier). Niebagatelną sprawą w organizacji współdziałania jest też sposób formułowania zadań i pytań (zamiast: „co chcę abyś zrobił” — „co powinniśmy zrobić”, „co należy zrobić?”). Nie bez znaczenia również dla pozyskiwania przyjaciół w pracy jest uzmysłowienie sobie wartości ludzkiego doświadczenia, wrodzonych wartości przewodnictwa, oryginalności, zainteresowań itp.

Przypomnienie tego wszystkiego przed przedstawieniem zadań nowego roku kulturalnego wydaje mi się niesłychanie ważne, gdyż regułą współczesnego, skutecznego działania powinno być przemyślenie gruntowne poczynań, a także znacznie lepsze ich zorganizowanie. Pracownicy bibliotek powszechnych powinni się odnieść do tych właśnie spraw z większą niż dotychczas troską i zrozumieniem. Wa-

runkuje to osiągnięcie lepszych rezultatów. Żadna bowiem biblioteka, nawet posiadająca najbardziej sprzyjające warunki, nie jest w stanie samodzielnie rozwiązywać skomplikowane problemy obecnej rzeczywistości. Dzieląc się zaś zadaniami i współdziałając z innymi instytucjami oświatowo-kulturalnymi oraz organizacjami społecznymi można z lepszym powodzeniem przyczynić się do rozwoju środowiska i mądrzej służyć dobru Człowieka.

Na rok kulturalny 1967/68 ustalone zostały trzy wiodące kierunki działania. Są nimi po pierwsze — **przepełnienie treściami ideowymi i politycznymi codziennej działalności placówek kulturalno-oświatowych. Po drugie: konsolidacja sił i środków materialnych w realizacji uchwał i wniosków Kongresu Kultury Polskiej, zwłaszcza wokół zadania rozwoju kulturalnego środowiska (gromady). A po trzecie: intensyfikacja oddziaływania społecznego ruchu kulturalnego.** Realizacja tych trzech myśli przewodnich powinna doprowadzić do możliwie najgłębszego związania działalności kulturalno-oświatowej z rzeczywistością środowiska i naszego kraju, czyli najogólniej mówiąc — ażeby pracownicy placówek i aktywni z nimi współdziałający byli w pełni świadomi trudnych problemów przemian społeczno-gospodarczych i kulturalnych i aby w przemianach tych odgrywali rzeczywiście dynamiczną rolę. W związku z tym największa uwaga powinna być zwrócona na to, iżby codzienna praca ogniskowała się wokół hasła: **poznajemy świat współczesny.**

Przede wszystkim chodzi tu o eksponowanie treści rozwijających poznanie głównych tendencji w polityce (sytuacja w kraju i świecie), w rozwoju nauki i techniki, w naszej gospodarce i kulturze. Zwiększona powinna być troska o eksponowanie i popularyzację literatury społeczno-politycznej, o dobór prelegentów i organizowanie takich form oddziaływania, które ogarniać będą możliwie najszersze kręgi społeczne, które wpływać mogą skuteczniej na lepsze współżycie pomiędzy ludźmi, na intensyfikację ich pracy produkcyjnej. Ogromną rolę w tym zakresie spełniać może popularyzacja umiejętnie dobranej literatury fachowej i takiej, która ukazuje humanistyczny sens pracy, która pozwala uświadomić sobie perspektywę, jakie przybliży rozwój społeczno-gospodarczy kraju. Chodzi również o wzmoczenie wysiłków pobudzających do rozszerzania wiedzy ogólnej oraz rozsmakowania się w sztuce — wprowadzających humanistyczne wartości piękna do życia społecznego i towarzyskiego. Streszczając się: nie możemy pozwolić sobie na to, aby jakkolwiek grupa książek w księgozbiorze, sprzyjająca myśleniu i czuciu, stała „odłogiem”, nie znalazła swoich czytelników.

Ale funkcje biblioteki nie ograniczają się do udostępniania księgozbioru, chociaż przyznać trzeba, że jest to sprawa bodaj najważniejsza. Obok niej nie wolno zapominać o potrzebie jak najściślejszego współdziałania z władzami oświatowymi i szkołami, a także zainteresowanymi organizacjami społecznymi w celu możliwie najskuteczniejszego rozwijania czytelnictwa i organizacji samokształcenia, zapewnienia uczącym się niezbędnych lektur. Dodać też trzeba rzecz niezwykle istotną — wspólne realizowanie zadań dydaktyczno-wychowawczych w działalności pozaszkolnej z dziećmi i młodzieżą.

Sądzę, że każdy pracownik biblioteczny, niezależnie od miejsca pracy (wieś, osiedle, miasto) i stanowiska zajmowanego powinien postawić przed sobą kilka pytań, aby myśląc nad planem działania w bieżącym roku kulturalnym znaleźć na nie odpowiedź w postaci odpowiednio sprecyzowanych zadań oraz sposobów i form ich realizacji. Do pytań owych powinny należeć w pierwszym rzędzie:

● **Jak rozszerzyć i udoskonalić usługi biblioteki, aby rzeczywiście dostosowane były do rosnących potrzeb ideowo-wychowawczych, kulturalnych i gospodarczych środowiska i kraju?** Odpowiedź na to pytanie powinna uwzględniać potrzeby czytelnicze aktywnych różnych dziedzin życia społecznego, a zwłaszcza specjalistów i przodowników. Ale też potrzeby czytelnicze uczestników samokształcenia ogólnego i doskonalenia zawodowego, samouków oraz osób studiujących zaocznie,

wreszcie potrzeby czytelnicze młodzieży (zwłaszcza pozaszkolnej i pracującej). Pomocą w znalezieniu najbardziej trafnej odpowiedzi na ten kompleks pytań powinna być krytyczna analiza zasobów bibliotecznych i w konsekwencji dostosowanie księgozbioru do zadań przez uzupełnianie i meliorowanie zbiorów. Druga część odpowiedzi wydaje się być zawarta w ulepszeniu informacji dla czytelników i rozwinięciu wypożyczania międzybibliotecznego, a ponadto w pełniejszym wykorzystaniu możliwości rozwijania czytelnictwa we współpracy z organizacjami społecznymi i placówkami kulturalnymi (kluby!), zwłaszcza w różnych akcjach oświatowych, w imprezach itp.

● **Jak ulepszyć materialną bazę działalności bibliotecznej (lokal, wyposażenie, środki na uzupełnianie zbiorów i rozwinięcie działalności oświatowej)?**

● **Co można uczynić dla rozwinięcia środowiskowej współpracy wszystkich bibliotek w planowym gromadzeniu zbiorów, wypożyczaniu międzybibliotecznym, informacji bibliotecznej itd.?**

● **Jak gromadzić spostrzeżenia oraz informacje o niezaspokojonych potrzebach czytelniczych, o upodobaniach czytelniczych i komu je przekazywać w celu oddziaływania na planowanie działalności edytorskiej i dystrybucji książki?**

● **W jaki sposób podnosić swoje kwalifikacje i poziom ideowy?**

Te właśnie pięć pytań a raczej odpowiedzi na nie, wydają się stanowić osnowę szczegółowego planu pracy na rok kulturalny 1967/68. Ale bo również i zawierają odpowiedź na pytanie postawione w tytule niniejszych roztrząsań.

Pełną odpowiedź na nie musi znaleźć samodzielnie każdy z nas. Sądzę, że sprzyjać temu powinny powyższe propozycje, jedne z wielu, jakie przynosi każdy numer „Poradnika”. Największy uczony naszej doby Albert Einstein* stwierdził był: „Jedynym, rozsądnym sposobem wychowania jest oddziaływanie własnym dobrym przykładem”. Powodzenie naszej pracy, naszego działania oświatowo-wychowawczego w środowisku, nasze zadowolenie i szczęście w pracy zależne jest w dużej mierze od nas samych. Warto o tym częściej myśleć.

Może jestem nadmiernie wrażliwy na stratę czasu i upływanie życia; może. Nie mogę się jednak oprzeć pokusie zakończenia niniejszych rozważań czymś osobistym, a co chyba nie zaszkodzi przy przemyśleniach nad planem działania na ten rok kulturalny. Uczono mnie za młodu: — Nie odkładaj roboty, zrób to zaraz! Przekonałem się, że to mądra zasada. Radzę sprawdzić; warto.

ROMANA ŁUKASZEWSKA

Z PROBLEMÓW INSTRUKTAŻU POWIATOWEGO

Koniec roku 1966 i rok 1967 przyniosły szereg ciekawych i ożywionych dyskusji na temat działalności instrukcyjno-metodycznej w sieci publicznych bibliotek powszechnych. Znalazło to wyraz w dyskusjach na konferencjach poświęconych tej problematyce, ukazało się szereg artykułów z tej dziedziny w prasie bibliotekarskiej, zagadnieniem zainteresował się Instytut Książki i Czytelnictwa podejmując na ten temat badania w bibliotekach.

Trzeba jednak stwierdzić, że przedmiotem rozważań była przede wszystkim działalność instrukcyjno-metodyczna bibliotek wojewódzkich.

* Albert Einstein (1879—1955) — jeden z największych fizyków wszystkich czasów. Do przewrotu hitlerowskiego pracował w Niemczech, od 1933 r. — w USA; twórca szczególnej i ogólnej teorii względności.

Na konferencji toruńskiej w listopadzie ubiegłego roku toczyła się niezwykle ciekawa i bardzo pożyteczna dyskusja na temat działalności metodyczno-instrukcyjnej. Mam jednak wrażenie, że w dyskusji w zbyt małym stopniu potrącano o zagadnienia tej działalności w powiatach, nie dostrzegano w stopniu dostatecznym, że wytyczanie kierunków w tym zakresie dla bibliotek wojewódzkich jest ściśle związane — ba! mało związane! — ściśle uzależnione od charakteru, poziomu i skuteczności działania w tej dziedzinie bibliotek powiatowych. Powiązanie bibliotek różnego stopnia organizacyjnego w sieci publicznych bibliotek powszechnych wymaga rozpatrywania tych problemów łącznie. A tymczasem o tej dziedzinie działalności bibliotek powiatowych nie tylko za mało się mówiło, ale również za mało było dyskusji, rozważań wytyczających kierunki, zakres i charakter tej działalności po bądź co bądź blisko 20-letnim okresie dorobku bibliotek powiatowych na tym odcinku.

Dlatego sprawą tak ważną, tak istotną jest podjęcie dyskusji na temat pracy instrukcyjno-metodycznej bibliotek powiatowych i w oparciu o dotychczasowe doświadczenia zarówno pozytywne, jak i negatywne, wytyczenie dalszego jej kierunku rozwojowego. W tym artykule chciałabym zastanowić się nad czynnikami warunkującymi skuteczne działanie bibliotek powiatowych w tej dziedzinie. Nie można w tak krótkim artykule dać szczegółowego ich przeglądu i dlatego skoncentruję się na czynnikach rzutujących w moim mniemaniu w sposób decydujący na jakość tej działalności. Wydaje mi się, że można by je uszeregować mniej więcej w następujący sposób.

1. Teren objęty działalnością instrukcyjno-metodyczną biblioteki powiatowej.
2. Biblioteki (placówki biblioteczne) pozostające pod jej opieką.
3. Zespół instruktorów.
4. Baza materialna dla działalności instrukcyjno-metodycznej.
5. Organizacja tej działalności.
6. Planowanie pracy instrukcyjno-metodycznej.

Te bardzo ogólnie sformułowane czynniki stanowią często przyczyny dobrej lub złej roboty w tej dziedzinie, od nich zależy stopień jej skuteczności i wyniki, a co za tym idzie usprawnianie i podnoszenie na coraz wyższy poziom działalności placówek pozostających pod opieką biblioteki powiatowej.

Ażeby dalsze rozumowanie mogło przebiegać prawidłowo, trzeba sobie uprzytomnić podstawowe założenia działalności instrukcyjno-metodycznej bibliotek powiatowych. Działalność ta obejmować powinna wszystkie placówki biblioteczne sieci publicznych bibliotek powszechnych, oraz biblioteki związkowe na terenie powiatu, a jej zakres — całość kształtu pracy biblioteki od spraw techniki bibliotecznej aż do złożonych, trudnych, ale podstawowych działań wychowawczych, oświatowych. Ponadto biblioteka powiatowa obowiązana jest udzielać pomocy innym bibliotekom powszechnym na terenie powiatu oraz placówkom kulturalno-oświatowym, instytucjom i organizacjom w zakresie bibliotekarstwa i czytelnictwa.

Wynika z tego, że jest to bardzo odpowiedzialny i niezmiernie szeroki w swym zasięgu odcinek działalności biblioteki powiatowej. Dla prowadzenia tak pojętej pracy instrukcyjno-metodycznej, biblioteka powiatowa musi posiadać rozeznanie terenu i odpowiednią bazę materialną. I tutaj dochodzimy do rozpatrzenia owych czynników warunkujących sprawne i skuteczne działanie.

Pierwsze dwa spośród wymienionych czynników dotyczą rozeznania terenu działania, następnie bazy niezbędnej dla tego działania, i wreszcie planowej działalności instrukcyjno-metodycznej w oparciu o dobre rozeznanie i odpowiednią bazę materialną.

Nie sposób jest prawidłowo zaplanować pomoc dla bibliotek nie posiadając pełnego rozeznania terenu, na jakim rozwijać się będzie działalność, a mówiąc kon-

kretnie nie znając obrazu powiatu. Obszar powiatu, liczba gromad, wsi, przyczółków rzutuje na liczbę bibliotek gromadzkich, filii gromadzkich, bibliotek małomiejskich i osiedlowych, punktów bibliotecznych, a to z kolei na organizację pracy instrukcyjno-metodycznej biblioteki powiatowej. Na organizację tę wpływają również poważnie warunki komunikacyjne w powiecie.

Wiemy, że pod względem obszaru powiaty różnią się bardzo znacznie. Dla uprzytomnienia sobie tego zjawiska weźmy wycinkowo cztery powiaty w dwu województwach: powiat opatowski i szydłowiecki w woj. kieleckim oraz powiat gryfiński i woliński w woj. szczecińskim. Powiat opatowski posiada 1371 km² powierzchni, powiat szydłowiecki — 493 km², powiat gryfiński — 1004 km² a powiat woliński — 538 km². Oczywiście, że dla podkreślenia zjawiska wzięto powiaty o największej rozpiętości różnic. Ale wskazuje to, jak zgoła inaczej należy organizować pracę instrukcyjno-metodyczną w różnych powiatach, nawet w ramach tego samego województwa. Jeśli do tego weźmiemy pod uwagę warunki komunikacyjne problem występuje z coraz to większą jaskrawością. Woj. kieleckie należy do tych, które jeszcze mocno borykają się z rozwiązaniem problemu komunikacji i jeszcze wiele jest gromad, do których dojazd jest bardzo trudnym i męczącym przedsięwzięciem. W woj. szczecińskim te sprawy układają się nieporównanie lepiej. Jak obszar powiatu i stan komunikacji wpływają na działalność instrukcyjno-metodyczną, najlepiej mogliby powiedzieć instruktorzy powiatowi!

Następną sprawą niezmiernie istotną dla właściwej organizacji instruktazu jest dobra znajomość bibliotek zlokalizowanych na terenie powiatu. Duże znaczenie ma liczba placówek bibliotecznych i bibliotek gromadzkich, filii gromadzkich, punktów bibliotecznych. Od ich liczby między innymi zależy obsada instruktorska w powiecie. A wiemy, że sprawy te kształtują się bardzo rozmaicie i mocno są związane z obszarem powiatu, zwłaszcza że sieć publicznych bibliotek powszechnych w bardzo poważnym stopniu pokrywa się z podziałem administracyjnym kraju.

Ale nie tylko od liczby placówek zależy obsada instruktorska — ale od ich „rozrzutu” na terenie powiatu. Jeśli placówki rozłożone są dosyć równomiernie, obsługa ich jest łatwiejsza niż przy bardzo zróżnicowanym zagęszczeniu.

Obok liczby placówek i ich lokalizacji czynnikiem wielkiej wagi, rzutującym już nie tylko na organizację instruktazu, ale również na jego planowanie jest posiadanie przez organizatorów pracy instrukcyjno-metodycznej rzetelnych wiadomości o stanie organizacyjnym, obsadzie, pracy tych placówek, o środowiskach, w których swą działalność rozwijają. Znajomość sytuacji w tym zakresie wpływa dość zasadniczo na „przydział” placówek poszczególnym instruktorom. Jasno z tego wynika, że przydział ten nie może być wynikiem prostego rachunku arytmetycznego (tzn. liczba placówek podzielona przez liczbę instruktorów), ale trzeba brać również pod uwagę zaawansowanie w pracy poszczególnych bibliotek i wysiłek, jaki instruktor musi włożyć, aby doprowadzić bibliotekę do pożądanego poziomu.

Z tą sprawą wiąże się często wysuwany przez instruktorów postulat określenia centralnie normy przydziału placówek bibliotecznych na instruktora (w zależności od liczby placówek). Nie wydaje mi się ten postulat słuszny. Sprawa musi być normowana w ścisłej zależności od sytuacji panującej w danym powiecie, a więc obok liczby placówek muszą być brane pod uwagę: poziom ich pracy, lokalizacja placówek, warunki komunikacyjne, a wreszcie doświadczenie poszczególnych instruktorów, ich przygotowanie do pracy instruktorskiej, ich zdolności wychowawcze i dydaktyczne.

Oprócz rozeznania w sytuacji placówek sieci publicznych bibliotek powszechnych i związkowych bardzo ważne jest posiadanie podobnego rozeznania odnośnie innych bibliotek powszechnych, placówek kulturalno-oświatowych (świetlice, kluby, klubokawiarnie), organizacji, które w rozwijanym przez nie czytelnictwie powinny znaleźć pomoc i oparcie w instruktazu biblioteki powiatowej.

Wreszcie przechodzimy do sprawy węzłowej w pracy instrukcyjno-metodycznej biblioteki powiatowej, a mianowicie do zespołu instruktorów. Dlaczego uważam tę sprawę za węzłową? Dlatego, że dobry zespół instruktorski może dokonać bardzo wiele nawet w warunkach niesprzyjających, podczas gdy zespół słaby, bez inicjatywy, charakteryzujący się indolencją w działaniu, choćby miał zapewnione najlepsze warunki pracy, nie będzie w stanie pomóc bibliotekom „podopiecznym” w podnoszeniu ich pracy na coraz wyższy poziom. Dlatego instruktorom trzeba stawiać wysokie wymagania, szczególnie dzisiaj, gdyż biblioteki w coraz większym stopniu oczekują od instruktora pomocy już nie w zakresie techniki bibliotecznej, ale trudnej pracy oświatowej, wychowawczej, informacyjnej.

Zdajemy sobie sprawę, że nie jest jeszcze dobrze z kadrą biblioteczną na wsi. Według danych statystycznych na dzień 1 XII 1966 r. 58,9% pracowników placówek wiejskich nie posiada średniego wykształcenia ogólnego, zaledwie 8,10% posiada kwalifikacje bibliotekarskie i to łącznie z grupą zwolnionych od wymagań kwalifikacyjnych, a zadania, jakie przed nimi stoją, są coraz trudniejsze, wymagające nie tylko formalnego wykształcenia średniego, ale dobrej znajomości problemów życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, dobrej znajomości piśmiennictwa, a zwłaszcza orientacji w literaturze współczesnej i popularnonaukowej. Bardzo wiele może i musi tutaj pomóc instruktor poprzez indywidualny instruktaż, aż do wskazania bibliotekarzowi kierunku jego samokształcenia, wyrównującego najbardziej rażące indywidualne niedomogi. Tylko dobre przygotowanie do pracy instruktorskiej, doskonała znajomość fachowych zagadnień bibliotekarskich i doświadczenie w pracy bibliotecznej, właściwa postawa ideologiczna, znajomość kierunków pracy kulturalno-oświatowej oraz takt i zdolności dydaktyczne mogą zapewnić instruktorowi autorytet wśród bibliotekarzy, a co za tym idzie, warunki dla jego skutecznego działania. Praca instruktora jest ciężka i trudna — i dlatego powinni ją podejmować ludzie tego świadomi i dobrze do niej przygotowani. Aktualnie sytuacja przedstawia się inaczej. Według danych statystycznych na 31 XII 1966 r. prawie 13% ogółu instruktorów (powiatowych, wojewódzkich) posiada zaledwie średnie nie bibliotekarskie wykształcenie, a 4,40% nawet i takiego wykształcenia nie posiada, a więc ponad 17% ogółu instruktorów nie powinno wykonywać swych funkcji.

Widzimy więc, że na tym odcinku trzeba jeszcze zrobić wiele, aby praca instrukcyjno-metodyczna bibliotek powiatowych mogła odpowiedzieć wymogom chwili obecnej, aby instruktorzy zdolni byli w pełni pomóc bibliotekom w realizacji zadań stawianych współcześnie bibliotekarstwu powszechnemu.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że aby praca instrukcyjno-metodyczna mogła dawać oczekiwane rezultaty, należy stworzyć dla niej odpowiednie warunki, odpowiednią bazę materialną. I tego nie warto lekceważyć. Nie można dopuścić, aby znakomitą część wysiłku i energii instruktorzy tracili na pokonywanie trudności, którym można zapobiec, aby pracę swą pełnili pełni poświęcenia w niesprzyjających warunkach. Czasy „siłaczek” minęły i chyba nie ma potrzeby do nich wracać.

Od instruktora należy wymagać maksymalnego wysiłku, rzetelnej pracy, ale jednocześnie obowiązkiem naszym jest dążenie do stworzenia mu takich warunków, które zapewnią uzyskanie jak najlepszych wyników. Bardzo istotną i dość kluczową rolę zajmuje tutaj zapewnienie instruktorom środków lokomocji na dojazdy do placówek. W wielu jeszcze przypadkach do gromad trzeba maszerować 10—12 km, bo nie ma żadnej komunikacji. Jak może wyglądać wydajność i skuteczność pracy instruktora, który wstaje rano o godz. 5-ej i „dobija” do biblioteki gromadzkiej ok. 12-ej zrobiwszy od stacji kolejowej do biblioteki ok. 8 km pieszo i kiedy ma świadomość, że w bibliotece pozostać może najwyżej 2 godziny, jeśli chce zdążyć na ostatni powrotny pociąg (przykład z powiatu Biała Podlaska). Czyż można od tego instruktora oczekiwać dobrego, a zwłaszcza skutecznego działania?

Naprawdę czas najwyższy, aby kierownicy bibliotek powiatowych zaczęli się bardziej troszczyć o te sprawy. Przecież nie tylko posiadanie własnego samochodu rozwiązuje problem — trzeba umieć wykorzystywać te możliwości, które już w powiecie istnieją (załatwić w prezydium okresowe przydzielenie samochodu dla biblioteki, korzystać w drodze wymiany wzajemnych usług z samochodu domu kultury, Zarządu Powiatowego ZMW, Zarządu Rolnictwa itp.).

Bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na dobrą działalność instrukcyjno-metodyczną jest zapewnienie instruktorom odpowiedniego miejsca do pracy w bibliotece. Instruktor musi się przygotowywać do wyjazdów, udzielać porad przyjeżdżającym bibliotekarzom, wykonywać szereg prac koncepcyjnych i musi mieć miejsce na spokojną pracę. Trudny to jest jeszcze problem dla wielu bibliotek powiatowych ze względu na ciasnotę lokalową, ale mimo to sprawę tę trzeba brać pod uwagę. Instruktorzy muszą dużo pracować nad sobą, czytać prasę, przygotowywać się do szkolenia, uzupełniać swoje braki — trzeba już do tego stworzyć możliwe warunki i zapewnić czas na systematyczne samokształcenie. Jeśli za niezbyt pewnik uważamy, że każdy bibliotekarz, aby mógł dobrze wykonywać swój zawód, musi ustawicznie się dokształcać — to jeszcze w większym stopniu obowiązuje to instruktora. Nie można rozumować w ten sposób, że czytanie prasy, zapoznanie się z nowościami, zwłaszcza nowościami literatury zawodowej, powinno się odbywać wyłącznie poza godzinami pracy. Pamiętać trzeba, że instruktor wiele dni jest w „terenie” i ma mniej czasu na dokształcanie się niż inni bibliotekarze. Zdaje się, że należałoby z większą sumiennością niż dotychczas stosować dobry zwyczaj przeznaczania jednego dnia w tygodniu na samodzielne dokształcanie się instruktorów — oczywiście pod warunkiem, że czas ten nie będzie stracony, ale wykorzystany w pełni zgodnie z jego przeznaczeniem. Sprawą kierownika biblioteki jest dopilnowanie, aby instruktorzy z całą powagą i odpowiedzialnością podchodzili do tego zarządzenia.

Jednym z poważnych warunków skutecznej pracy instrukcyjno-metodycznej jest dobra jej organizacja. Jasność organizacyjna, właściwy podział pracy pomiędzy instruktorów, dobre kierownictwo daje zespołowi instruktorskiemu poczucie ładu i porządku, co stwarza dobre warunki pracy. Konieczne jest wyraźne określenie obowiązków spoczywających na każdym z instruktorów i odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa. Nie należy obawiać się samodzielności instruktorów w określonym zakresie działania. Tylko możliwość rozwijania własnej inicjatywy i poczucie odpowiedzialności za własne koncepcje i ich realizację sprzyja wszechstronnemu rozwojowi instruktora. Ze wszech miar należy wystrzegać się wyznaczania instruktorom prac z dnia na dzień — zwalnia ich to od myślenia i planowania. Trzeba pozwolić nawet błędzić, ale działać. Pod życzliwą kontrolą kierownika, instruktor nie ma możliwości popełnić większych błędów — a uczy się samodzielności tak bardzo instruktorowi potrzebnej.

Przy tak pojętej organizacji pracy niezmiernie ważne i istotne jest jej planowanie wytyczające ogólny kierunek działalności instrukcyjno-metodycznej biblioteki powiatowej oraz ustalające zadania dla poszczególnych wykonawców planu. O planowaniu pracy instruktorskiej niejednokrotnie już pisano i mówiono. Na tym miejscu chciałabym zwrócić uwagę, jak ważne i potrzebne jest długookresowe planowanie tej pracy, ukazywanie instruktorom perspektyw ich działania. Praca bieżąca na co dzień nabiera wówczas głębszego sensu, instruktor uświadamia sobie, że stanowi ona kolejne etapy, służące osiągnięciu zakreślonego celu, którym w ostatecznym wyniku dla niego jest zawsze doskonalenie pracy „podopiecznych” placówek.

Mówiąc o kadrze instruktorskiej wskazywałam, że pełniona przez nią praca jest trudna i odpowiedzialna — ale dobrze żeby instruktor zawsze pamiętał, że

w pracy tej nie jest osamotniony. Najbliższymi jego sojusznikami są jego koledzy instruktorzy. Wymiana myśli, wspólne omawianie trudności i osiągnięć stanowią wielką pomoc w rozwiązywaniu skomplikowanych problemów, których nie brak w pracy instruktora. Pomoc i oparcie znajdzie zawsze instruktor w kierowniku biblioteki, który dobrze zna specyfikę swojego powiatu i może zawsze instruktora-owi służyć pomocą nie tylko jako zwierzchnik, ale jako serdeczny doradca i życzliwy kolega. I wreszcie pomoc w sprawach trudnych i skomplikowanych przyjdzie zawsze ze strony instruktora wojewódzkiego. Pamiętajmy, że instruktorzy wojewódzcy to coraz częściej wysokiej klasy specjaliści w poszczególnych dziedzinach działalności bibliotecznej i pogłębiający wiedzę w danym zakresie — i oni stanowią często najbardziej miarodajne źródło fachowej, rzetelnej pomocy w rozwiązywaniu bardziej złożonych problemów pracy bibliotecznej danego województwa.

JAN MAKARUK

ECHA WSPÓŁZAWODNICTWA BIBLIOTEK

Zasięg „współzawodnictwa bibliotek na 50-lecie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej” jest bardzo szeroki. Obejmuje prawie wszystkie biblioteki publiczne i znaczny procent punktów bibliotecznych. Zgodnie z warunkami współzawodnictwa bibliotekarze i kierownicy punktów bibliotecznych podjęli bardzo liczne zobowiązania i włączyli je do rocznych planów pracy, aby uczcić wielką rocznicę nie jednorazową akademią — jak to jeszcze często bywa — lecz całoroczną wzmoczoną pracą w bibliotece.

Podjęte zobowiązania dotyczą różnych dziedzin działalności placówek bibliotecznych poczynając od usprawnień techniczno-organizacyjnych do szerokiej działalności kulturalno-oświatowej w środowisku, w którym działa biblioteka, od zobowiązań możliwych do wykonania wyłącznie przez bibliotekę do zobowiązań podjętych wspólnie z instytucjami lub organizacjami społecznymi. Na tak duże zróżnicowanie podjętych zobowiązań wpłynęły bardzo różne potrzeby i możliwości zarówno placówek bibliotecznych, jak i poszczególnych środowisk społecznych, w których działają biblioteki. Podejmowano więc takie zobowiązania, które dotyczyły najpilniejszych potrzeb i miały widoki realizacji w okresie trwania współzawodnictwa.

Stąd liczne i różne są podjęte zobowiązania placówek bibliotecznych. Trudno je wszystkie omówić w jednym artykule. Tym razem spróbujemy przedstawić tylko zobowiązania dotyczące warunków lokalowych oraz wyposażenia placówek bibliotecznych. Zobowiązania tego rodzaju mają tę charakterystyczną cechę, że realizacja ich przekracza możliwości biblioteki, że zobowiązania w tym zakresie muszą być realizowane przede wszystkim przez rady narodowe (remonty zwykłe i kapitalne), lub przez Koła Przyjaciół Bibliotek, lub inne organizacje społeczne współpracujące z biblioteką (pomoc w budowie lub remontach w ramach czynów społecznych itd.). Zadanie biblioteki w tym zakresie polega: na umiejętnym przedstawieniu potrzeb lokalowych i — w zakresie wyposażenia biblioteki — w odpowiedni sprzęt, prezydium rady narodowej, na pobudzeniu prezydium do podjęcia decyzji w tym zakresie, na czuwaniu, aby podjęta decyzja była odpowiednio realizowana. Te pozornie skromne zadania wymagają ze strony bibliotekarza wielu starań, zabiegów i wysiłków, aby doprowadzić zamierzenia do skutku. Mimo rozlicznych trudności wielu bibliotekarzy podejmuje starania i osiąga konkretne wyniki. Nasilenie starań i zabiegów w tej sprawie nastąpiło w okresie współzawodnictwa.

Podjęte zobowiązania w zakresie poprawy lokali bibliotecznych zmierzają w trzech kierunkach: 1) uzyskania nowych lokali, 2) gruntownego remontu lub rozbudowy dotychczasowych pomieszczeń, 3) wyposażenia lokali bibliotecznych. Proporcje tych zobowiązań zależne są od aktualnych potrzeb i możliwości poszczególnych województw i powiatów. Najbardziej przemyślane i skonkretyzowane są w województwie szczecińskim. Dotyczą one, poza dokończeniem budowy budynku dla Miejskiej Biblioteki Publicznej w Międzyzdrojach i nowego pomieszczenia dla MBP w Pełczycach, w dużej mierze odbudowy obiektów zabytkowych z przeznaczeniem ich na użytek bibliotek. Oto przykłady:

● Przewiduje się odbudowę obiektu zabytkowego w Pырzycach z przeznaczeniem go na rzecz Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w tym mieście. Rozpoczęcie prac w styczniu 1967 r., a zakończenie w listopadzie br. Koszt odbudowy wynosi 1 600 000 złotych.

● Podjęto kapitalny remont obiektu zabytkowego dla Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Myśluborzu. Zakończenie remontu nastąpi w październiku. Wartość prac dokonywanego remontu — 600 000 zł.

● W Stargardzie przewiduje się remont zabytkowego obiektu dla PiMBP. Ogólny koszt odbudowy i adaptacji do użytku biblioteki wynosi 3 500 000 zł.

● Podobny remont obiektu zabytkowego z przeznaczeniem dla PiMBP w Gryficach. Na ten cel przeznaczają się 2 500 000 zł.

● Przewidziany jest kapitalny remont: lokalu bibliotecznego w Łobezie, 4 filii bibliotecznycн w Szczecinie, 7 bibliotek małomiejskich i 35 bibliotek gromadzkich w różnych miejscowościach województwa.

Wyposażenie bibliotek w sprzęt przewiduje się w wielu bibliotekach tego województwa zarówno w miastach, jak i w gromadach. W niektórych bibliotekach dotychczasowy sprzęt będzie tylko uzupełniony, w innych całkowicie nowy, np. w Płotach wyposażenie lokalu w sprzęt wyniesie 160 000 zł.

Dość znaczną poprawę lokali bibliotecznycн przewiduje województwo kieleckie. Według podjętych zobowiązań projektuje się w tym województwie zmianę na lepsze w zakresie lokali w 63 bibliotekach przeważnie gromadzkich, co ułatwi pracę w wypożyczalniach i pozwoli na zorganizowanie 18 nowych czytelni, których w tym województwie jest jeszcze stanowczo za mało w stosunku do potrzeb.

W innych województwach również dostrzega się wzrost zainteresowania bibliotekami ze strony rad narodowych. W województwach bydgoskim, poznańskim i zielonogórskim ogłoszono nawet specjalne współzawodnictwo dla rad narodowych, celem którego jest „modernizacja placówek bibliotecznycн w drodze remontów lokali bibliotek, wyposażenia w odpowiedni sprzęt, pozyskanie nowych pomieszczeń na czytelnie”...

Województwo bydgoskie spodziewa się w tej akcji uzyskać od rad narodowych na rzecz bibliotek z sum pozabudżetowych ponad 4 miliony złotych, a województwo poznańskie ponad 3 miliony. W województwie zielonogórskim przewidują również kilka milionów złotych. Sądząc na podstawie doświadczeń przeprowadzonego już w tym zakresie współzawodnictwa rad narodowych w województwie opolskim, przypuszczać należy, że przewidywane sumy będą realne, że liczne lokale biblioteczne będą wyremontowane i wyposażone w odpowiedni sprzęt. Np. w województwie poznańskim w ramach współzawodnictwa rad narodowych przewiduje się znaczne inwestycje i prace adaptacyjne w zakresie lokali bibliotecznycн. Prace adaptacyjne już podjęto w lokalach przewidzianycн na filie bibliotek w Lesznie, Gnieźnie i Kaliszu. Zaplanowano budowę typowych budynków bibliotecznycн w Słupcy i Ostrzeszowie, budowę miejskiej biblioteki w Skokach pow. Wągrowiec, rozbudowę i adaptację budynków bibliotecznycн w Gostyniu, Kępnie i Koninie. Prócz tego remonty kilkudziesięciu lokali bibliotecznycн w poszczególnycн gromadach.

Podobne polepszenie warunków lokalowych bibliotek przewidują województwa bydgoskie i zielonogórskie, gdzie prezydya wojewódzkich rad narodowych poważnie podeszły do tych spraw. Żałować jedynie należy, że podobnego współzawodnictwa nie dołożono spowodować w innych województwach, a zwłaszcza wschodnich i południowych, gdzie lokale bibliotek i ich wyposażenie zwłaszcza w gromadach i małych miastach wymagają szczególnej troski ze strony prezydów rad narodowych. Może piękna inicjatywa województw bydgoskiego, poznańskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego zachęci i pozostałe województwa do podjęcia podobnej akcji. Za nim to nastąpi, trzeba dołożyć starań, aby podjęte zobowiązania zostały jak najlepiej zrealizowane.

IZABELA NAGÓRSKA

Łódź

O „SPOTKANIACH” W BIBLIOTEKACH SŁÓW KILKA

Od pewnego czasu w nomenklaturze zawodowej z zakresu pracy z czytelnikiem nadużywany jest termin „spotkanie”. W pierwszych latach po wojnie miał on zastosowanie wyłącznie jako spotkanie autorskie, następnie pojawiły się spotkania czytelników z działaczami, względnie z uczestnikami wydarzeń historycznych lub też wybitnymi specjalistami. Ostatnio uzyskało prawo obywatelstwa spotkanie

z aktorem. Zupełnym nieporozumieniem jest natomiast spotkanie z prelegentem TWP czy innymi osobami (mało znanymi w środowisku) wygłaszającymi odczyty. W niektórych sprawozdaniach i analizach zanikają precyzyjne określenia: odczyt, prelekcja, pogadanka, a pojawia się modne „spotkanie”. Nieco dziwnie wygląda na plakacie informacyjnym eksponowany dużymi literami napis „spotkanie z mgr Sową” przy mało rzucającym się tytule ciekawej tematycznie prelekcji.

Forma spotkania z pisarzem posiada sporą literaturę¹) ale mimo to w dalszym ciągu nie jest metodologicznie jednoznaczna. Stąd wielokrotnie pod określeniem tym rozumie się każdy odczyt wygłoszony przez pisarza w bibliotece, chociaż byłyby to np. wrażenia z podróży, czy rocznicowy życiorys uczonego.

Przypomnieć więc warto raz jeszcze w tym miejscu, że program typowego spotkania z pisarzem obejmuje jego prelekcję na temat własnej twórczości i warsztatu (ilustrowaną odczytaniem wierszy lub fragmentów prozy), wspomnień z życia, ewentualnych planów uzupełnionych takimi czy innymi dygresjami i połączoną z dyskusją z czytelnikami wzgl. udzielaniem odpowiedzi na ich pytania. Program każdorazowo uzgadniany z pisarzami, którzy często mają własne koncepcje, nie zawsze odpowiadające organizatorom i czytelnikom, np. wyłącznie czytanie przygotowywanych do druku utworów lub powielany odczyt na wybrany temat literacki. Każdorazowo też bibliotekarz musi zabezpieczyć udział w imprezach chociaż kilku czytelników znających utwory goszczącego w bibliotece autora. Całkowicie bierna i niema widownia stwarza niewłaściwą i przykrą dla pisarza atmosferę. Przygotowanie imprezy obok innych organizacyjnych zabiegów — obejmuje przygotowanie odpowiednie czytelników i opracowanie wystawy, która daje okazję do zaprezentowania nie tylko utworów pisarza ale artykułów, recenzji, not o nich, czyli wykorzystania materiałów informacyjnych zamieszczanych w czasopismach literackich, prasie regionalnej, „Nowych Książkach”, „Poradniku Bibliotekarza”, rocznikach „Literatury Pięknej”, biuletynach bibliotek i księgarskich.

Różnice występujące między odczytem pisarza a spotkaniem z nim dotyczą nie tylko tematyki ale i czasu trwania imprezy (spotkanie jest czasowo nienormowane) oraz wysokości honorarium. Nie rozводząc się nad szczegółami ze względu na mający się wkrótce ukazać w wydawnictwach SBP poradnik instrukcyjno-metodyczny organizowania spotkań autorskich z pisarzami, redaktorami czasopism, popularyzatorami wiedzy (J. Makaruk „Kiedy autor przybywa”) — przejdę do spotkań z aktorami. O ile cel spotkania z pisarzem, którego twórczość przybliżyliśmy do czytelników, jest dla wszystkich bibliotekarzy zupełnie jasny, o tyle spotkanie z aktorem budzi u niektórych wątpliwości.

Aktor jako recytator na imprezie literackiej to zjawisko popularne. Natomiast wystąpienie aktora w roli wyłącznego bohatera wieczoru w bibliotece widzimy najczęściej w kontekście świetlicowej atrakcji. Tymczasem zarówno pogadanka czy prelekcja aktora oraz towarzysząca im wystawa służyć powinny propagandzie czytelnictwa i jego pogłębieniu, podobnie jak wszystkie inne formy pracy z czytelnikiem. Wskazują na to doświadczenia miejskich bibliotek publicznych w Łodzi, które zorganizowały już szereg interesujących i oddziaływujących wychowawczo spotkań z takimi aktorami teatralnymi i filmowymi jak: Zofia Petri, Jan Machulski, Ludwik Benoit, Leon Niemczyk, Krzysztof Chamiec, Feliks Żukowski, Mieczysław Voit i inni.

Przeciętnego abonenta biblioteki interesuje teatr od strony kulis, bezpośrednio „na żywo” zetknięcie się z aktorem, jego droga do teatru, warsztat artystyczny, praca związana z opanowaniem ról. Tu więc otwierają się możliwości ukazania roli książki w życiu aktora — zarówno tekstu dramatycznego, jak opracowań pomocniczych i literatury poszerzającej wiedzę o epoce, środowisku itp. Obowiązkiem zatem bibliotekarza przy omawianiu i uzgadnianiu zakresu tematyki jest zwrócenie uwagi na konieczność uwzględnienia tych spraw na imprezie typu bibliotecznego.

Za takim ustawieniem zagadnienia przemawia nie tylko specyfika zajęć z czytelnikiem ale i założenia wychowawcze w stosunku do młodzieży (która stanowi poważną zazwyczaj część uczestników) mającej o pracy, wysiłku i przygotowaniu aktora na ogół pojęcie mętne lub niewłaściwe. Drugim ważnym elementem dydaktycznym imprezy jest wystawa, którą kierownictwo biblioteki winno zaprezentować uczestniczącym czytelnikom, i omówić.

¹ M. in. Bartoszewski W.: Spotkanie z Pawłem Jasienicą. Por. Bibl. 1961 nr 7/8 ss. 196—202; Bolsanowski Bolesław, Lucas Wojciech: Pisarze i czytelnicy. W-wa 1961 Wyd. Związkowe s. 264; Łabanowska Sława: Jak przygotować spotkanie z autorem. Bibliot. 1949 nr 11/12 s. 192; Makowska Wiesława: Spotkanie z autorami. W: W bibliotece dla dzieci. Poradnik metodyczny pod red. I. Nieczowej. W-wa 1965 s. 196—199; Misiak H., Molenda Sz.: Historia nietypowego spotkania. Por. Bibl. 1962 ss. 121—122; Nagórska I.: O spotkaniach czytelników z pisarzami. Por. Bibl. 1953 nr 8 ss. 180—186; Rodziewicz Z.: Wieczór autorski. W: Praca z czytelnikiem. W-wa 1962 ss. 74—75.

Złożą się na nią w I części: biografie, monografie o aktorach, ich wspomnienia i pamiętniki (do wykorzystania zestawienie tematyczne umieszczone w „Poradniku Bibliotekarza” z roku 1966, nr 7/8 na s. 232—239. — A. O. „Książki o teatrze”). W części II, poświęconej aktorowi występującemu w bibliotece, eksponujemy recenzje teatralne, wzmianki i ilustracje z czasopism: „Teatr”, „Film”, „Radio i Telewizja” oraz oryginalne zdjęcia uzyskane z teatru. Wskazaniem byłoby powierzenie przygotowania takiej wystawy Kołu Przyjaciół Biblioteki.

Również i przy innych „spotkaniach” wystawa lub tematyczny przegląd bibliograficzny powinny odgrywać poważną rolę. Gdy gościem naszym jest jakiś specjalista, to dziedzina wiedzy przez niego reprezentowana znajdzie odbicie w odpowiednim zestawieniu książek popularnonaukowych. Gdy biblioteka zaprasza uczestnika wydarzeń historycznych (Wielkiej Rewolucji Październikowej, bitwy pod Lenino, szturm na Berlin, obrony Warszawy 1939 roku), to staranne dobranie literatury do danego okresu jest niezbędne.

Pamiętajmy także, iż spotkania możemy organizować jako dwugłos. Pożądane to jest zwłaszcza wtedy, gdy mamy do czynienia z osobami starszymi lub nieprzyzwyczajonymi zawodowo do występowania publicznego. Dwugłos taki wymaga obustronnego ustalenia porządku i zakresu pytań i odpowiedzi. Osoba prowadząca spotkania może też wskazać w zakończeniu literaturę zagadnienia i zachęcić do jej lektury. Każda bowiem impreza biblioteczna, a więc i spotkanie ma pobudzać zainteresowania czytelnicze, ukierunkowywać czytelnictwo i otwierać dla niego nowe perspektywy.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA ŁÓDŹ

KOŁA PRZYJACIÓŁ BIBLIOTEKI

w województwie łódzkim

Działalność Kół Przyjaciół Bibliotek w województwie łódzkim datuje się od roku 1957, kiedy to zostały utworzone pierwsze koła przy PiMBP w Wieluniu, Skierniewicach i Łowiczu. Pierwsze lata działalności były dla kół latami próby ich rzeczywistej przydatności, i jak z każdej próby, wyszli zarówno zwycięzcy jak i zwyciężeni. Nie wszystkie koła zdały pomyślnie swój praktyczny egzamin. Ale te, które przetrwały początkowy okres, należą dziś do organizacji najsilniej oddziaływających na swoje środowisko. Zresztą większość kół w ostatnich latach weszła w stadium stabilizacji organizacyjnej, co pozwoliło na skupienie wszystkich wysiłków na kontynuowaniu i rozwijaniu przyjętych już form pracy, jak i inicjowaniu nowych.

Na koniec roku 1966 liczba kół w województwie wynosiła 164. Koła te zrzeszały około 6 000 członków, 36 kół działało przy bibliotekach powiatowych, miejskich i osiedlowych, a znakomita większość, bo aż 128, przy bibliotekach gromadzkich.

Wśród różnorodnych form pracy kół na czoło wysuwa się bezsprzecznie organizacja imprez kulturalno-oświatowych. Największym osiągnięciem koła w toku wieloletniej działalności jest stworzenie stałego aktywu społecznego, który w bardzo wielu wypadkach stał się w tej chwili nieodzowną komórką organizującą wspólnie z biblioteką życie kulturalne miejscowego środowiska. Akcja stałych spotkań autorskich, odczytów i wieczornic, wytworzyła w wielu środowiskach już tradycję, np. spotkania czwartkowe w Wieluniu.

Rezultatem tego jest w dalszej konsekwencji narastanie atmosfery stałego zainteresowania biblioteką i jej problemami, co jest przecież sprawą pierwszorzędnej wagi. Pierwszeństwo niewątpliwie w tej dziedzinie należy oddać Kołom Przyjaciół przy Bibliotekach w Wieluniu, Łowiczu, Skierniewicach, Pabianicach (najstarsze koła), czy też w Brzezinach, Tomaszowie Maz. i Sulejowie w pow. piotrkowskim. W niektórych ośrodkach koła wraz z biblioteką są jedynymi, a w innych najsilniejszymi motorami miejscowego życia kulturalno-oświatowego. Tego rodzaju działalność rozwijana jest przede wszystkim w bibliotekach posiadających odpowiednie warunki lokalowe.

W innych placówkach działalność koła przybiera — jako główny kierunek — pracę nad powiększeniem zbiorów, starania o poprawę warunków pracy biblioteki, pomoc w rewindykacji zbiorów. Najdobitniejszym tego przykładem jest praca Koła przy PiMBP w Kutnie. Prawie cały dochód Koła, pochodzący ze składek, przeznaczony jest właśnie na te cele. Nie znaczy to oczywiście, że Koło przy PiMBP w Kutnie nie prowadzi innej działalności.

Niewielkie na ogół zasoby finansowe, jakimi dysponują koła, obracane są na finansowanie imprez. Z tych kwot pokrywa się najczęściej koszty zaproszeń, druków okolicznościowych, które prawie każde koło wydaje, a które nie są bez znaczenia dla propagandy koła i biblioteki w środowisku. Szczególnie ciekawe osiągnięcia na tym polu ma Koło przy PiMBP w Łowiczu.

Mówiąc o imprezach należy podkreślić świadome, planowe działanie w doborze tematyki spotkań i prelegentów. Obok szeroko podejmowanych problemów sztuki, wiedzy o świecie, kładzie się wszędzie bardzo wyraźny nacisk na problematykę danego regionu związaną zarówno z jego teraźniejszością jak i przeszłością. To prowadzi z kolei do tworzenia kącików regionalnych w bibliotekach. Najczęściej poprzez członków kół do bibliotek trafiają najróżniejsze zbiory, które — tego nie trzeba chyba podkreślać — mają kapitalne znaczenie szczególnie tam, gdzie nie ma muzeów regionalnych (np. Brzeziny).

Koła Przyjaciół Biblioteki stanowią ciągle żywą i twórczą więź między biblioteką a czytelnikiem. Nawiązaniu i utrzymaniu tego kontaktu służą wszystkie akcje podejmowane przez koła, niejednokrotnie nawet, wydawać by się mogło, odbiegające daleko w swym charakterze od form ogólnie przyjętych. I tak np. Koło przy Filii nr 1 w Pabianicach zorganizowało kurs esperanto, a Koło przy Filii nr 2 przeprowadziło pokazy racjonalnego żywienia.

Dodajmy do tego teatryki kukielkowe, zespoły amatorskie, zbiórki książek, imprezy okolicznościowe, konkursy, upominki dla czytelników-dzieci, a nawet pomoc finansowa dla poszkodowanych (dotacja Koła przy PiMBP w Wieluniu dla pogorzalców), wycieczki krajoznawcze, dyżury w czytelnich w dni świąteczne, pracę z książką wśród ludzi starych i chorych, a będziemy mieć obraz pracy kół i ich miejsca w środowisku.

Pozytywnym faktem jest też włączanie do tej pracy dzieci (Koło Przyjaciół przy Oddziale dla Dzieci MBP w Pabianicach). Działalność najmłodszych członków przybiera bardzo konkretne formy, jak dyżury w czytelni, pilnowanie porządku, pomoc w porządkowaniu księgozbioru (okładanie książek), czy też odbieranie książek podczas „specjalnych wizyt domowych” od przetrzymujących je kolegów.

Odmierna nieco w formie działalność cechuje Koła Przyjaciół Biblioteki pracujące w środowiskach wiejskich. Wpływają na to zarówno potrzeby, zainteresowania środowiska, jak i po prostu mniejsze możliwości kół. I tu jednak w większości wypadków dominuje organizacja imprez kulturalno-oświatowych. Członkowie koła są często niezastąpionymi sprzymierzeńcami bibliotek gromadzkich, w których jednoosobowa obsada (najczęściej na ryczałcie) nie pozwala na podjęcie szerszej działalności w środowisku. W takich Kołach jak przy GBP w Miedniewicach w pow. Skierniewice, w Stolicy i Brzeźnie w pow. Sieradz, w Gomunicach, Sokolej Górze i Gidlach w pow. Radomsko, urząda się różne imprezy płatne, a uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczają się na zakup telewizora, czy książek dla biblioteki. W Gomunicach, Stolicy, Sokolej Górze, utworzone przez koła amatorskie, zespoły teatralne i teatry kukielkowe, przygotowują co pewien czas nowe premiery i łączą rozrywkę ze zdobywaniem dodatkowych funduszy na cele biblioteczne. Dodać do tego należy znane już formy: pracę w bibliotece przy porządkowaniu księgozbiorów, dyżury w czytelniach, werbowanie nowych czytelników, pomoc przy rewindykacji książek. W działalności Kół Przyjaciół Biblioteki w środowisku wiejskim charakterystyczny jest szeroki udział młodzieży (koło stanowi tu niekiedy jedyną zorganizowaną grupę), co jest dodatkowym atutem w pracy kulturalno-wychowawczej.

Dorobek kół na terenie woj. łódzkiego, dziesięcioletni już w dużej części, można by podsumować, wyliczając ilość odbytych spotkań, zebrań, odczytów itd. Ale wydaje się, że bardziej trwałym osiągnięciem jest zdobycie dla bibliotek stałego, jakże liczne aktywno ludzi, dla których społeczna działalność w kole stała się już wewnętrzną potrzebą, a których bibliotekarze uznają za swych najbliższych współpracowników.

Do takich właśnie, szczególnie wyróżniających się, działaczy należą: ob. ob. Krystyna Górecka, Zygmunt Pałowski, Pelagia Michałowska, B. Kozłowska z Łowicza, Zofia Bednarek, Helena Bartelowa, St. Kałwa, Stefania Nawrocka z Wielunia, Konstanty Darski, Tadeusz Maryański z Kutna, Jadwiga Amrogowicz, Waław Medyński ze Skierniewic, Ewa Szymańska, Józef Dopart, Pelagia Szadkowska, Lucyna Zoller z Pabianic, W. Kruszyński i Z. Rosiński z Brzeziny, Bronisław Belta, Jan Dudek z Mierniewic (pow. Skierniewice), Irena Kędracka, Irena Kieruzal z Sulejowa (pow. Piotrków), Maria Smoleńska, Aleksandra i Janina Cudak z Gidli (pow. Radomsko), Kazimierz Kochoński i Józef Siwek z Gomunic (również pow. Radomsko) i wielu innych.

Jak zaznaczyliśmy, działalność kół jest w dużej mierze determinowana przez potrzeby środowiska i własne możliwości. Stąd też, aczkolwiek formy w swych ogólnych założeniach są wszędzie podobne, to jednak metody ich realizacji nie zawsze są te same. Toteż dla konfrontacji swych osiągnięć, organizowana jest często wymiana doświadczeń. Koła utrzymują szerokie kontakty w ramach wzajemnych wizyt i uczestnictwa w organizowanych imprezach.

Ponadto działalność Kół Przyjaciół Bibliotek omawiana jest i dyskutowana na seminariach wojewódzkich dla kierowników PiMBP i MBP. Dla popularyzacji społecznej działalności kół przewiduje się w roku bieżącym wydanie specjalnego biuletynu przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Łodzi.

RYSZARD ZAWADZKI

BIBLIOTEKARZE DOLNOŚLĄSCY DLA CHORYCH

Problematyka bibliotek i czytelnictwa w szpitalach na Dolnym Śląsku została dostrzeżona przez bibliotekarzy już dość dawno. W porozumieniu z dyrekcjami tworzono szpitalne punkty biblioteczne, a średni wiek punktów w szpitalach wynosi obecnie ok. 7 lat. Niemniej jednak wydaje się, że swojego rodzaju skok jakościowy w tej sprawie zanotowano dopiero w roku 1965. Fakt ten potwierdzałoby bardziej konkretne zainteresowanie się potrzebami czytelnictwa osób przebywających w szpitalach oraz założenie od tego roku bibliotek w zakładach leczniczych bezpośrednio przez biblioteki publiczne, jak również zorganizowanie pewnych akcji czytelnictwa na rzecz chorych.

Należy chyba od razu zaznaczyć, że bardzo istotnym impulsem dla bibliotekarzy całego województwa były tu inicjatywa i doświadczenia Dzielnicowej Biblioteki „Krzyki” we Wrocławiu. Już w czerwcu 1965 r. w porozumieniu z dyrekcją szpitala, mieszczącego się przy ul. Traugutta 57, została tam zorganizowana pierwsza filia biblioteczna. Od dyrekcji nie żądano zbyt wiele; chodziło tylko o odpowiednie pomieszczenie. Na koszt biblioteki dzielnicowej wyposażono filię w sprzęt biblioteczny, książki i czasopisma. Biblioteka cieszy się dużym powodzeniem i uznaniem wśród czytelników. W roku 1966 zanotowano tam 1100 czytelników, a w połowie 1967 r. było już 795 czytelników spośród chorych, nie licząc personelu szpitalnego.

Książki udostępnia się na miejscu i dociera się z nimi na sale, by zaopatrzyć w nie oddziały chorych. Bardzo przydatne okazały się przenośne katalogi tytułowe. Księgozbiór filii wynosi aktualnie 1721 woluminów. Nie trzeba chyba udowadniać, że starano się go kompletnie odpowiednio do potrzeb czytelników chorych. Biblioteka stara się także szukać możliwości rozwoju pewnych form pracy z czytelnikiem. Dużą popularnością wśród chorych cieszą się programy telewizyjne, w czasie których zajęte są wszystkie miejsca, jakimi dysponuje biblioteka. Inną formą działalności są spotkania autorskie, cieszące się olbrzymim powodzeniem. Postanowiono organizować takie spotkania co najmniej raz w miesiącu. Powodzenie tej akcji spowodowało, że dyrekcja szpitala przeznaczała na spotkania autorskie i na oglądanie programu telewizyjnego większą salę. O dużym zainteresowaniu książką świadczy również i to, że chorzy domagają się udostępniania biblioteki także w niedzielę, a jak bardzo potrzebną okazała się tego typu placówka, świadczą wręcz entuzjastyczne opinie chorych czytelników, wyrażane w różnej formie i przy różnych okazjach. Tak oto w skrócie wygląda działalność placówki uważanej wśród wielu z nas za wzorową.

Ostatnio również i w innych miejscowościach powstały biblioteki przy szpitalach. Zanim jednak kilka słów o nich, wydaje się celowe ukazanie aktualnej sytuacji w tej dziedzinie na terenie województwa wrocławskiego. Nie jest ona łatwa do ustalenia, ponieważ placówki te mają różny charakter organizacyjny. Jednakże można tu wymienić: trzy pełnoetatowe biblioteki, będące własnością szpitali w Bolesławcu, Cieplicach i Wołowie, jedną etatową bibliotekę w Świdnicy prowadzoną przez MBP oraz 13 bibliotek, w których pracują bibliotekarze ryczałtowi, względnie pełnią swe obowiązki społecznie. Poza bibliotekami działa w szpitalach 38 punktów bibliotecznych założonych przez biblioteki rad narodowych. Ilościowo potrzeby czytelnictwa w szpitalach są znacznie szersze. Tylko na terenie województwa istnieje 69 szpitali, a ponadto we Wrocławiu 13. Tak więc w ogromnej większości

obsługa czytelnicza chorych w szpitalach dokonywana jest przy pomocy punktów bibliotecznych, których wartości nie można przeceniać.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja, gdy spojrzymy na księgozbiory tych bibliotek. Oczywiście nie miejsce tu na dokonywanie bardziej szczegółowej oceny. Ale już pobieżny rzut oka na książki bibliotek szpitalnych pozwala stwierdzić, że ich gromadzenie było przeważnie przypadkowe i, że w trosce o ich stan, w sensie inwentaryzacyjnym, widać szczególną rolę księgowych, zasłaniających się brakiem podstawy prawnej do wycofania zbędnych pozycji z księgozbioru. Znacznie lepiej w tym zakresie jest w bibliotekach będących własnością bibliotek publicznych. W takiej sytuacji mniej ważne jest określenie liczby woluminów znajdujących się w bibliotekach szpitalnych. Dla porządku jednak należy podać, że największym zbiorem dysponuje biblioteka przy szpitalu w Bolesławcu, wynoszącym 5 500 woluminów, a trzy inne posiadają powyżej 1 000 woluminów. Łącznie w szpitalach znajduje się ok. 22 000 woluminów, przy czym według szacunkowych obliczeń WiMBP liczba pozycji wartościowych i przydatnych nie przekracza 10 000.

Różnie kształtują się też sprawy związane z obsługą tych placówek. Wyżej wykazaliśmy, że niektóre z nich to placówki etatowe, inne ryczałtowe, a pozostałe to punkty biblioteczne. Wynagrodzenie za czynności biblioteczne jest bardzo zróżnicowane i wynosi od 60 do 1 500 zł. Wielu bibliotekarzy działa całkowicie społecznie. Zaledwie kierownicy punktów bibliotek publicznych otrzymują należne im nagrody. Czynności bibliotekarskie pełnią pielęgniarki, pracownicy administracji, a nawet długoterminowi pacjenci.

Zdecydowanie źle przedstawia się sprawa lokali bibliotek. Do wyjątków należy właściwe pomieszczenie. Księgozbiory przechowuje się w szafach ustawionych w dyżurkach, stołówkach, sekretariatach, a nawet zdarza się, że w korytarzach. Brakuje też podstawowych mebli bibliotecznych.

Ten niewesoły i fragmentaryczny obraz, przedstawiony wyżej, ma na celu ukazanie trudności, jakie mają do pokonania biblioteki. W wyniku bowiem licznych konferencji zorganizowanych przez Zarząd Okręgowy SBP Wrocław-Miasto i Województwo, Wydział Kultury Prezydium WRN oraz WiMBP z udziałem przedstawicieli Wydziałów Zdrowia oraz dyrekcji szpitali i klinik, stwierdzono konieczność poprawy w tym zakresie. Jako szczególnie ważne i pilne uznano tworzenie bibliotek szpitalnych w oparciu o biblioteki publiczne. Biblioteki te zostały w pewnym stopniu zobowiązane do nadzoru organizacji zakupu książek w bibliotekach szpitalnych podległych lecznicom, natomiast w filiach własnych i punktach odpowiedzialność ta jest oczywista. Wiele wysiłku włożyć trzeba będzie w selekcję książek. Jak wykazano już, ponad połowa zbiorów nie nadaje się do udostępniania. Oprócz tego zwrócono uwagę na konieczność ujednolicenia dokumentacji we wszystkich placówkach przyszpitalnych, ponieważ do tej pory panowała tu wielka dowolność. Oddzielnym zadaniem, łączącym się ściśle z programem poprawy, jest objęcie szkoleniem wszystkich bibliotekarzy, w tym także prowadzących punkty biblioteczne. Ustalono, że kompleksową opiekę nad bibliotekami i punktami sprawować powinna biblioteka powiatowa.

Inicjatywa i starania bibliotekarzy zaczynają jednak odnosić skutek. Najlepsze przykłady można przytoczyć z Ziemi Świdnickiej, na której w ostatnich miesiącach założono dwie ładne biblioteki szpitalne, prowadzone przez biblioteki publiczne. Od stycznia 1967 r. uruchomiona została filia MBP w szpitalu powiatowym w Świebodzicach. Otrzymała ona ładne, nowo wyremontowane pomieszczenie oraz wyposażenie ze strony dyrekcji szpitala. Księgozbiór, liczący około 700 pozycji, uzupełniany jest przez Bibliotekę Miejską, radę zakładową szpitala oraz z sum uzyskanych w wyniku stale prowadzonej akcji pod hasłem „Zbieramy dary książkowe dla chorych”. Z biblioteki korzysta obecnie około 230 osób. Do prowadzenia filii zgłosiła się samorzutnie pracownica laboratorium szpitalnego, która wypożycza książki na miejscu oraz dostarcza je także chorym na sale. Bibliotece brak jeszcze doświadczenia, ale już na podstawie kilku miesięcy działania można stwierdzić duże osiągnięcia.

Nieco później, bo w lutym br. została uruchomiona następna biblioteka w Świdnicy, będąca filią MBP. Również i w jej przypadku trudno mówić o jakichś większych doświadczeniach. Inicjatywa MBP spotkała się z bardzo przychylnym stanowiskiem dyrekcji szpitala, która przydzieliła na bibliotekę oddzielne pomieszczenie. O potrzebie tej placówki świadczy liczba czytelników, która w połowie roku wynosiła około 400. Posiada ona około 800 woluminów przekazanych przez MBP i szpital. Bibliotekę prowadzi kwalifikowana bibliotekarka na pełnym etacie. Podjmuje się tu już próby prowadzenia pracy z czytelnikiem, a ciekawym przykładem społecznego zainteresowania jest gotowość kilku literatów wrocławskich odbywania w szpitalu nieodpłatnie spotkań autorskich.

Na początku wspomniano o pewnych akcjach czytelniczych na rzecz chorych. Z pomocą przyszła tu bibliotekom lokalna prasa. Wspólnie z „Gazetą Robotniczą” Wojewódzka i Miejska Biblioteka ogłosiła w grudniu 1966 r. akcję zbiórki książek dla chorych dzieci. Ogłoszono ją po uprzednim porozumieniu z Wojewódzkim Oddziałem PCK. Książki od ofiarodawców przyjmowały wszystkie biblioteki publiczne na Dolnym Śląsku.

W szkołach organizowaniem zbiórki zajęły się koła PCK. Zebrane książki po odpowiedniej selekcji przekazano szpitalom, w których są oddziały dziecięce. Dobrze rozpropagowana akcja dała dobre wyniki. Do dzieci w szpitalach trafiło około 7 000 książek. Największe osiągnięcia w tym zanotowali bibliotekarze powiatów świdnickiego, ząbkowickiego, bystrzyckiego, oławskiego oraz biblioteki dzielnicowej „Śródmieście” we Wrocławiu.

W zakresie rozwoju bibliotek w szpitalach jest wiele do zrobienia, jednak pierwszy krok został zrobiony, a to znaczy wiele, ponieważ początek jest najtrudniejszy.

JANINA PAWŁOWSKA

Toruń

UPOWSZECHNIANIE LITERATURY POPULARNONAUKOWEJ w szkole podstawowej

Pracuję w ośmioklasowej szkole podstawowej w Toruniu, liczącej 1200 uczniów. Pomieszczenie biblioteki zajmuje 25 m² powierzchni, księgozbiór liczy 8000 woluminów, z tego 2500 woluminów to literatura popularnonaukowa. W szkole tej pracuję 5 lat (1 etat bibliotekarski + 10 godzin nadliczbowych).

Ponieważ książka popularnonaukowa na ogół nie ma zbyt wielkiego wzięcia wśród młodocianych czytelników, postanowiłam wytyczyć sobie szczegółowy plan pracy z książką popularnonaukową, pozyskując sobie do tego celu sojuszników. Sojusznikami moimi byli przede wszystkim nauczyciele i wychowawcy klasowi, rodzice oraz bibliotekarkę bibliotek dziecięcych, z którymi żywo współpracuję.

Podstawową pomocą w upowszechnianiu książki popularnonaukowej jest dobrze zorganizowany warsztat służby informacyjno-bibliograficznej, w którym poważną rolę odgrywają katalogi. W mojej bibliotece posiadam katalog alfabetyczny-autorski, katalog rzeczowy oraz zapoczątkowany katalog adnotowany.

W katalogu działowym wyodrębniłam osobno literaturę popularnonaukową dla nauczycieli, księgozbiór podręczny biblioteki oraz dział literatury pięknej i popularnonaukowej dla młodzieży.

Zaczynając pracę przed 5 laty w tej bibliotece zastałam schemat klasyfikacyjny bardzo uproszczony, który szybko okazał się niewystarczający. Księgozbiór stale powiększał się, przybywało sporo książek popularnonaukowych i w związku z tym zaszła potrzeba rozbudowania schematu klasyfikacyjnego przynajmniej w niektórych działach do znaków dwucyfrowych. I tak w 3-ce wyodrębniłam poddział 36-harcerstwo, w 5-ce, naukach ścisłych, wyodrębniłam 6 poddziałów, to samo w naukach stosowanych, sztukach pięknych i 9-ce: geografia, zyciorysy, historia.

Tak opracowany katalog pozwala na lepszą orientację w zawartości księgozbioru oraz pomaga młodocianemu czytelnikowi szybko dotrzeć do poszukiwanej książki. Dużą pomocą w upowszechnianiu książki popularnonaukowej są kartoteki zagadnieniowe, o których szerzej będę mówiła w dalszych punktach moich wywodów.

Od niedawna założyłam w mojej bibliotece katalog adnotowany. Zakupiony w ubiegłym roku kartkowy katalog nowości ułożyłam w układzie alfabetycznym, osobno książki beletrystyczne, osobno książki popularnonaukowe. Obecnie po każdym zakupie uzupełniam katalog nowymi pozycjami, których opisy sporządzam własnoręcznie na kartach katalogowych, czerpiąc odpowiednio adnotacje z takich źródeł jak: „Książka w szkole” czy „Poradnik Bibliotekarza”.

Jedną z często stosowanych form popularyzacji książek w mojej bibliotece są wystawki książek. Zasadniczo można je podzielić na dwa rodzaje:

a) wystawki nowości księgozbioru, eksponowane po każdym zakupie — z wyszczególnieniem każdorazowo 2—3 pozycji książek popularnonaukowych i

b) wystawki tematyczne jak np. wystawka pod hasłem: „Książka popularno-

naukowa rozszerzy Twoją wiedzę". Omówię pokrótce tę wystawkę. Jak temat wskazuje, znalazły się na niej książki popularnonaukowe. Ułożyłam je działami, umieszczając przy każdym dziale tabliczkę informacyjną z odpowiednim symbolem klasyfikacyjnym np.

Książki dla harcerzy. (Szukaj w katalogu działowym pod 36 — harcerstwo).

O krajach nieznanach. (Szukaj w katalogu działowym pod 91-geografia, krajoznawstwo) itd.

Już w czasie trwania wystawy zaobserwowałam, że niektórzy uczniowie, zainteresowani eksponowaną książką, przystąpili do poszukiwań dalszych tytułów w odpowiednim dziale katalogu rzeczowego, zapisywali tytuły, a w czasie wypożyczeń prosili o dane książki. Widać z tego, że wystawka spełnia swe zadanie, bo wzmogła zainteresowanie książką popularnonaukową, zapoznała lepiej z klasyfikacją książek i nauczyła samodzielnego wyboru książki poprzez katalog.

Współpraca z nauczycielami. Na posiedzeniach Rady Pedagogicznej przy omawianiu okresowym czytelnictwa uczniów podaje dane statystyczne wypożyczonych książek z literatury pięknej i popularnonaukowej. Na jednym z posiedzeń wysunęłam wniosek, aby każdy z nauczycieli zapoznał się dokładnie z literaturą popularnonaukową swojego przedmiotu, oraz wybrał odpowiednie pozycje związane z programem nauczania do upowszechniania. Nauczyciele przychodzili do biblioteki, zapoznawali się z odpowiednim działem książek w katalogu i z odpowiednimi książkami, sporządzali wykazy lektury, które umieszczali w swoich pracowniach oraz sporządzali plany czytania tej lektury, podając termin oraz formę ich wykonania. Niektórzy nauczyciele prosili o wydzielenie książek w komplety, których wypożyczeniem sami się zajęli, inni przysyłali uczniów po tę lekturę do biblioteki. Często moją lekturą jest program nauczania, który studiuje pilnie, zwłaszcza przed każdym zakupem książek do biblioteki. Sporządzam odpowiedni spis książek i staram się o ich zdobycie na rynku wydawniczym. Sledzę, jakie pozycje ukazały się w sprzedaży, a jeśli odpowiadają one poziomowi i zainteresowaniom naszej młodzieży, wzbogacam nimi księgozbiór szkolny. Następnie, na zebraniach nauczycielskich zapoznaje nauczycieli z zakupionymi nowościami, propagując je przez szczegółowe ich recenzowanie.

Ważną pomocą w upowszechnianiu książek popularnonaukowych są kartoteki z zagadnieniowe. Na małym wycinku współpracy z biologiem przedstawię, jak narasta materiał bibliograficzny w kartotece zagadnieniowej. Koleżanka ucząca zoologii w kl. VII, chcąc ugruntować i rozszerzyć wiadomości o ssakach, zdobyte na podstawie podręcznika, przygotowała zestawienia tematów-zagadnień, przydzielając każdy temat odpowiednim uczniom. Zadaniem ich było przygotowanie krótkiego referatu na dany temat przy pomocy lektury pomocniczej, uzyskanej z biblioteki szkolnej, publicznej czy własnej. Zainteresowanie tą lekturą znalazło momentalnie odbicie w bibliotece szkolnej. Poszczególni „prelegenci” przychodzili do biblioteki, rozpoczynali poszukiwania w katalogu, oraz po uzyskaniu danych pozycji opracowywali zagadnienia na miejscu. Każdy z nich podawał mi swój temat i wykaz książek, które wykorzystał przy opracowaniu. Tematy te stały się hasłami w kartotece zagadnieniowej.

Oto tematy i zestawienia bibliograficzne:

Temat: ssaki

Podtematy:

1) Ssaki naszych lasów

Fudakowski J.: „Świat zwierząt Tatr” (rozd. VI Przegląd ważniejszych gatunków zwierząt Tatr, s. 94 Ssaki).

Puchalski Wł.: „Mieszkańcy lasów” (fotografie — podpisy i komentarze s. 8—11).

Skriebicki G.: „Opowiadania myśliwego”

Karpiński J.: „Z puszczy i lasów”

Kowalski Z.: „Czytam las”

2) Ssaki żyjące wśród koron drzew

Fiedler A.: „Zwierzęta z lasu dziewiczego”

Styczyński J. Zabiński J.: „Zwierzęta bliskie i dalekie” (zdjęcia i tekst s. 24—37 Ssaki).

3) Ssaki żyjące w wodach śródlądowych

Żitkow B.: „Ssaki i ptaki świata” (Ssaki i ptaki oceaniczne s. 168. Fauna arktyczna i antyczna s. 178).

4) Ssaki morskie

Żitkow B.: „Ssaki i ptaki świata” (Ssaki i ptaki oceaniczne s. 168).

5) Ssaki innych lądów

Styczyński J.: „Zwierzęta przed obiektywem”

Żitkow B.: „Ssaki i ptaki świata” (rozd. 3—9, s. 31—168)

Zabiński J.: „Przekrój przez Zoo” (rozd.: Zwierzęta w Zoo s. 38—96).

Styczyński J., Zabiński J.: „Zwierzęta bliskie i dalekie”

Brehm A.: „Życie zwierząt. Ssaki”.

6) Ssaki domowe

Styczyński J.: „Zwierzęta przed obiektywem”

Karpiński J.: „O naszych zwierzętach”

Marchlewski T.: „Skąd się wzięły zwierzęta domowe”

„Mała encyklopedia przyrodnicza”: Zwierzęta domowe s. 752.

7) Znaczenie ssaków w gospodarce człowieka

Karpiński J.: „O naszych zwierzętach”

„Mała encyklopedia przyrodnicza”: Zwierzęta domowe s. 756

8) Ochrona ssaków

Karpiński J.: „O naszych zwierzętach chronionych”

9) Ssaki kopalne

Bańkowska A.: „O smokach z baśni i smokach prawdziwych”

Greb K., Michalska M.: „Tajemnica górskiej grotty”

Żitkow B.: „Ssaki i ptaki świata” (rozd. I: Życie Ziemi i ewolucja organizmów).

Gromow W.: „Co się działo na Ziemi miliony lat temu”.

Współpraca z bibliotekami dziecięcymi, istniała już dawniej, ale znacznie pogłębiła się w czasie trwania konkursu pt. „Tysiąclecie Państwa Polskiego”.

Wyraża się ona przez:

- wypożyczanie kompletów książek konkursowych z bibliotek dziecięcych,
- uczestniczenie z młodzieżą w imprezach czytelniczych urządzanych przez biblioteki dziecięce;
- zapraszanie bibliotekarek Książnicy Miejskiej na różne imprezy szkolne, związane z czytelnictwem.

W V etapie konkursu czytelniczego tematyka konkursowa pokrywała się z tematyką turnieju „Wędrujemy po Polsce śladami XX-lecia Polski Ludowej”. W Toruniu ustalono dla szkół podstawowych następujące tematy: „Budowle socjalizmu”, „Odbudowa i rozbudowa Torunia”, „Nasze Ziemie Zachodnie”, „Gospodarka Morska”.

W turnieju biblioteki dziecięce Książnicy Miejskiej opracowały tematy: „Żegluga w Polsce”, „Ziemie Zachodnie”, „Wielkie budowle przemysłowe”, „Nowe w starym Toruniu”, „Polskie wybrzeże”.

Współpraca na tym odcinku pracy wyrażała się we wspólnym uzgadnianiu bibliografii oraz międzybibliotecznym wypożyczeniu potrzebnej literatury. Dzieci szkół toruńskich brały udział we wszelkich imprezach organizowanych przez biblioteki dziecięce, często wraz ze swoimi bibliotekarkami szkolnymi. Były to comiesięczne spotkania w bibliotece. w czasie których odbywały się bądź ćwiczenia w poszukiwaniu potrzebnych wiadomości, bądź wyświetlanie przezroczyci o tematyce morskiej i miast zachodnich, bądź organizowano wystawy i pokazy książek, opowiadano legendy o morzu, wreszcie organizowano spotkania z przedstawicielami zakładów produkcyjnych (np. z dyrektorem Zakładów Budownictwa Okrętowego w Toruniu). Do udanych imprez można zaliczyć wieczór w czytelni pod nazwą „Zdobywamy odznaki morskie”, na który zostały zaproszone bibliotekarki szkolne ze swoimi uczniami, uczestnikami tego turnieju.

Program składał się z:

- a) wstępnej pogadanki o sprawach morskich,
- b) filmu „Legenda morska”,
- c) omówienia przygotowanej wystawki książek o morzu,
- d) informacji nowinek morskich odczytywanych z dziennika,
- e) rozmowy z dziećmi na temat pracy ludzi morza,
- f) błyskawicznego konkursu z nagrodami „Zdobywamy odznaki morskie”.

Dobre odpowiedzi dzieci świadczyły o zainteresowaniu tematem oraz pogłębieniu wiadomości. Uczestnicy wykazali się odczytaniem i rzetelną wiedzą, która zachęcała ich do wzięcia udziału w V etapie konkursu czytelniczego, organizowanym w szkołach podstawowych w terminie nieco późniejszym niż turniej bibliotek dziecięcych.

KRYSTYNA KUŹMIŃSKA

LESZEK PROROK

Urodzony w Warszawie w 1919 roku. Należy do kręgu utalentowanych pisarzy współczesnych. Studia prawno-ekonomiczne ukończył w Poznaniu. W okresie okupacji pracował jako urzędnik. Był uczestnikiem powstania warszawskiego. Po wojnie mieszka i pracuje w Poznaniu, a następnie w Warszawie.

Zadebiutował opowiadaniem „Dzień nad Motławą”, wydanym w 1939 roku. Twórczość jego obejmuje prozę, publicystykę, dramatopisarstwo.

Przez długi okres czasu pisarz pracował na stanowisku kierownika redakcji literatury i dramatu telewizji poznańskiej. W tym okresie prowadził dla studentów ostatnich lat polonistyki Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu wykłady na temat estetycznych problemów telewizji. Przedmiotem tych ciekawych zajęć były rozważania nad teatrem telewizyjnym. Uczelnia poznańska podjęła zagadnienia estetyki telewizyjnej jako pierwsza w Polsce i do tej pory — jedyna. Z doświadczeń pracy redakcyjnej oraz wykładów uniwersyteckich pisarza powstała interesująca i nowatorska rozprawa „Okno dziwów. Rzecz o teatrze TV”. Publikacja wprowadza w historię gatunku widowiska telewizyjnego. Zajmuje się środkami wyrazu oraz technikami kształtującymi ten najmłodszy na świecie teatr. Autor dotyka również spraw percepcji, oddziaływania telewizyjnych widowisk teatralnych na społeczeństwo, dając początek rozważaniom socjologów kultury na ten temat.

Książka ta jest adresowana przez samego autora do nauczycieli i działaczy kulturalnych, instruktorów artystycznych amatorskiego ruchu, dla klubów telewizyjnych. Wydaje się, że nie powinno jej zabraknąć na półkach bibliotek. Powinna stanowić pomoc w dyskusjach w zespołach ludzi, którzy nie chcą ograniczyć się do roli biernych odbiorców telewizji i pragnęliby wniknąć głębiej w sprawy twórczości telewizyjnej, telewizyjnego warsztatu.

Drugie wydanie powieści „Wyspiarze” ukazało się w 1966 r. w Wydawnictwie Poznańskim. Książka ta zwraca uwagę na pisarza jako na działacza Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Powieść uzyskała jedną z równorzędnych najwyższych nagród w konkursie na powieść o Ziemiach Zachodnich.

Sięgnijmy na chwilę do historii. Ustalenie granicy polsko-niemieckiej po okresie 1918—21 roku po powstaniach i plebiscycie pozostawiało ludność polską na terenach poza granicami nowopowstałego państwa polskiego. Ludność polska znalazła się w warunkach maksymalnego natężenia szowinizmu niemieckiego, absolutnego i niczym nie kompensowanego zalewu żywności niemieckiego. A jednak w roku 1939 stan ludności autochtonicznej polskiej pokrywał się na ogół ze stanem z roku 1910¹⁾. Fakty te można tłumaczyć jedynie tym, że świadomość narodowa i język polski utrzymywane były przez starsze pokolenie. Utrzymywanie i budzenie świadomości polskiej przyczyniło się do tego, że po drugiej wojnie około miliona autochtonów opowiedziało się za Polską i pozostało w jej granicach.

Powieść Proroka odkrywa przed oczami czytelników owych działaczy „zaczynających polskość”. Akcja powieści toczy się w niewielkim mieście powiatowym Kłosowie nad rzeką Ogzą na Ziemiach Zachodnich.

Powieść ma kilka planów. Pierwszy z nich to — narracja bohaterów i kronikarzy walki o utrzymanie polskości na terenach podległych germanizacji. Boha-

¹⁾ Na podstawie publikacji J. Ziółkowskiego. „Zasiedlenie Ziem Zachodnich”. R. Procesy demograficzne na Ziemiach Zachodnich w okresie II i III Rzeszy. W: „Ziemie Zachodnie w granicach Macierzy”. Poznań 1966.

terowie to skromni, nie używający aureoli wielkich czynów — portier z prowincjonalnego hoteliku, szofer, emerytowany urzędnik ludowego banku. Ich czyny — agitacja za nauką dzieci w polskich szkołach, utrzymywanie tradycji kulturalnych polskich w zespołach artystycznych śpiewaczych i dramatycznych, walka o przedstawicieli polskich w wyborach do samorządów terenowych, bojkot służby w armii niemieckiej.

Główny plan powieści rozwija się we wspomnieniach starego portiera — Dubisza. Jego nieustanne retrospekcje, przerzucanie się myślą o dwadzieścia kilka lat wstecz, ożywianie ludzi i wydarzeń tamtych lat, wpływają na podniesienie emocjonalnego lirycznego nastroju książki. Ważnym powodem, dla którego bohater jak nurek rzuca się w nurt przeszłości chcąc ją na nowo w pamięci przeżyć, zrozumieć, przetworzyć — jest tragedia ludzka nierozegrana w życiu bohatera i nie zakończona na kartach powieści.

Język powieści oryginalny, poddany dużym rygorom artystycznym, plastyczny, doskonale reagujący na koloryt postaci. Tematyka powieści ważna i aktualna. Wszystko to sprawia, że książka jest niewątpliwym dziełem literackim.

Trzecią książką tego autora, którą warto polecić czytelnikom, jest „Drabina Jakubowa” (wyd. Iskry). Jest to ciekawe studium obyczajowe z epoki przemian struktur psychicznych ludzi w związku z dokonującą się industrializacją. Ukazuje wpływ procesów gospodarczych na życie wsi. Autor prezentuje ciekawe obserwacje rosnącego młodego pokolenia. Rzecz o regionie poznańskim dokumentuje jeszcze raz związki pisarza z tym terenem.

Po wojnie wyszły następujące utwory literackie Proroka:

Krewniacy. Opowiadania (PIW 1955).

Magnetyzm serca. Opowiadania (Iskry 1956).

Ziarnko kąkol. Powieść (Pall. 1957).

Suita w tonacji moll. (W. Poz. 1958).

Potop odwołany. Opowiadania (W. Poz. 1961).

Wyspiarze. Powieść (Oss. 1961).

Powrót taty. Komedia w 3 aktach z prologiem i epilogiem (LSW 1963).

Tarantella. Powieść (W. Poz. 1963).

B. BIAŁKOWSKA

O TWÓRCZOŚCI IRENY JURGIELEWICZOWEJ

Irena Jurgielewiczowa — znana dziś wszystkim laureatka nagród za twórczość dla dzieci i młodzieży — urodziła się w r. 1903 w Działoszynie. Studiowała w Warszawie (polonistykę na UW i pedagogikę na Wolnej Wszechnicy). W r. 1928 otrzymała doktorat za pracę pt. „Technika powieści Zeromskiego”, a następnie, dochowując wierności społecznikowsko-oświatowym pasjom swego duchowego mistrza, podjęła trud Siłaczki: pracowała jako nauczycielka i instruktor sekcji oświaty dla dorosłych. Z kolei, po paroletnim pobycie we Francji, pracowała jako adiunkt na Wolnej Wszechnicy. W tym czasie opublikowała kilka prac z zakresu oświaty dla dorosłych (m. in. „Upodobania czytelnicze dorosłych” wyd. w 1939 r.) oraz monografię o charakterze popularnym „Warszawa serce Polski” (wyd. I w 1939 r., a następnie poszerzone wyd. w 1948 r.), książkę, która powstała z umiłowania stolicy, a która w swym powojennym wydaniu rozszerzona została o rozdziały o bohaterstwie i męczeństwie Warszawy w czasie II wojny światowej i o tej bezprzykładnej żywotności miasta, która pozwoliła mu się dźwignąć z ruin do nowego życia. Sądzę, że jest to książka ze wszech miar godna przypomnienia i może być bardzo pomocna w naszej pracy z młodzieżą, gdyż z ogromnym zaangażowaniem emocjonalnym ukazuje powojenny powrót stolicy do życia i pozwala jasno widzieć drogę, jaką przebyło miasto w okresie powojennym.

W czasie okupacji Jurgielewiczowa prowadziła nieprzerwanie pracę społeczno-oświatową na tajnych kompletach, w 1944 r. została wywieziona do obozu, po wyzwoleniu znów wróciła do Warszawy. Tu podjęła wykłady na wydziale pedagogiki UW, była też redaktorem „Wiedzy”, a następnie, w latach 1950—1954, kierownikiem literackim Państwowego Teatru Nowej Warszawy.

Po wojnie Jurgielewiczowa zadebiutowała jako autorka książek dla dzieci, wydając w 1948 r. „Historię o czterech pstroczkach”, wznowioną później z małymi zmianami pod nowym tytułem „O czterech warszawskich pstroczkach” — bardziej zwartą konstrukcyjnie i lepszą literacko. (Szczególnie zmienione zostały dość naiwne i przegadane opowieści — legendy Opowiadacza: „Skąd się wzięły wróble w Warszawie” i „Babie lato”, zastąpione rozdziakami „Ludzie są pożyteczni” przypominającym słynną opiekunkę gołębi z ul. Piwnej).

Okres pracy w teatrze przyniósł też plon literacki (choć o niezbyt wielkim ciężarze gatunkowym), a mianowicie sztukę dla młodszych dzieci pt. „Osiem lalek i jeden miś” oraz „Obrońca Komuny” i „Kłopot z mężczyznomi” (obie wystawione w 1954 r.). Ale największe sukcesy odnosił zaczęła Jurgielewiczowa jako autorka książek dla dzieci i tej dziedzinie twórczości pozostała do dziś wierna. W 1957 r. wydała opowieść „O chłopcu który szukał domu”, utrzymaną w konwencji baśniowej książkę, która jest głęboko wzruszającym rozrachunkiem z okrucieństwem czasu wojny minionej. Jest to opowieść o cierpieniach i tragedii wywiezionych dzieci i rozproszonych rodzin, a jednocześnie jest to opowieść o dobroci ludzkiego serca, które ze zgliszcz potrafi odbudować szczęście. Książka niewątpliwie warta, żeby postawić ją obok „Porwania w Tiutiurlistanie” Zukrowskiego, jednak zbyt tragiczna, by sięgali po nią mali czytelnicy baśni.

W rok później ukazała się opowieść „Kajtek, warszawski szpak”, która stylem i wątkami tematycznymi nawiązywała do „Historii o czterech warszawskich pstroczkach”. Obie opowieści — o warszawskich wróblach i szpakach — prezentują nam bardzo oryginalnie potraktowanych ptasich bohaterów. Antropomorfizują one ptaki przez relacjonowanie nam ich rozmów, rozważań i postanowień, ale ptasi dzień powszedni i ptasie przygody oparte są na wnikliwej obserwacji prawdziwych wróbli i szpaków i ukazane są tak przekonywująco, że odczuwamy „autentyzm” książki. Przyczynia się do tego jeszcze jeden zabieg pisarski — otóż relacja pochodzi wyłącznie od ptasich bohaterów, a świat ludzi ukazany jest tylko tak, jak mogą go widzieć prawdziwe ptaki: ludzie są albo dobrzy, albo źli dla ptaków i mogą być kochani, lub można się ich bać, ale nie można ich zrozumieć. Ten styl narracji, zastosowany w obu książkach, przydaje autentyczności opowiadanym zdarzeniom z ptasiego życia, a jednocześnie pobudza zainteresowanie dla tych przyjaciół miejskiego dziecka i w bardzo dyskretny sposób poucza, jak odnosić się i w czym można pomóc ptakom. Obie te książki Jurgielewiczowej, obok opowiadań Grabowskiego, są najlepszymi pozycjami z grupy książek o zwierzętach dla młodszych czytelników.

Już w 1958 r. Jurgielewiczowa została wyróżniona nagrodą Prezesa Rady Ministrów, a w rok później Nagrodą m. st. Warszawy, ale dopiero lata sześćdziesiąte przyniosły najciekawsze jej utwory dla dzieci i zasłużone, powszechne uznanie. W 1960 r. wydała pełną poezji i niemal filozoficznej zadumy nad życiem baśń literacką „Jak jeden malarz chciał namalować szczęśliwego motyla” (prześlicznie zilustrowaną przez Grabińskiego). Autorka wypowiada tu swoje głębokie przekonanie, że uczucie szczęścia w życiu łączy się nierozdzielnie z więzami serdecznej, troskliwej przyjaźni. Książeczka ta doczekała się już kilku przekładów na języki obce (węgierski, serbochorwacki, niemiecki).

Rok 1961 przynosi najgłośniejszą jej powieść, „Ten obcy”, umieszczoną na honorowej liście im. J. Ch. Andersena — zaszczytne wyróżnienie Międzynarodowej Unii Książek Dziecięcych. Książka ta przetłumaczona już zresztą na języki rosyjski, włoski i niemiecki, stała się wydarzeniem w polskiej literaturze dla dzieci, dzięki nie szablonowo ujętym wątkom fabularnym, pełnym psychologicznej prawdy, i głęboko zindywidualizowanym portretom bohaterów dziecięcych i dorosłych, dobrej i z dużą kulturą literacką zbudowanej konstrukcji, a przede wszystkim dzięki prawdziwemu, odważnie postawionemu zagadnieniu stosunku dzieci do siebie nawzajem i do świata dorosłych. Powieść ta, niosąca bogaty materiał dyskusyjny, została słusznie włączona do spisu lektury szkolnej uzupełniającej.

W 1964 r. wychodzi druga, również problemowa, powieść dla młodzieży „Niespokojne godziny”. Jej konstrukcja — zamknięta w klasycznych trzech jednościach akcji, miejsca i czasu — jest bardzo zwarta. Tematyka jej bardzo subtelnie i z dużym znawstwem psychiki dorastającej młodzieży ukazuje nam głębokie spojrzenie autorki na tę współczesną „zbuntowaną” i „trudną” młodzież, której nieprzystosowanie do życia płynie często z głębszych kompleksów i kłopotów związanych ze

środowiskiem rodzinnym. I ta książka niesie bogaty materiał do przemyśleń, nie tylko dla młodzieży, ale i dla rodziców, wychowawców.

W tym samym roku ukazuje się też drobne opowiadanie pt. „Rozbita szyba” (w serii Biblioteczka Błękitnych Tarcz), które już w swym założeniu jest pozycją o tematyce do dyskusji. Opowiadanie to wydaje się być jak gdyby filmowym zbliżeniem jednego z wątków „Niespokojnych godzin”. Chodzi tu mianowicie o wzajemny stosunek rodzeństwa: wzorowej starszej siostry i „trudnego” młodszego brata — ukazany odwrotnie niż w powieści — od strony właśnie chłopca, pobudek jego działania, które budzi niezadowolenie i dezaprobatę starszych, chociaż płynie z dobrej intencji. Ubiegły rok przyniósł nam nowe opowiadanie w tej samej serii, a mianowicie „Tort orzechowy”, dotyczące tym razem spraw wewnątrz szkolnej społeczności. Przy okazji składkowej zabawy andrzejkowej porusza autorka tak przecież ważne zagadnienie jak ustosunkowanie się do poglądu na świat zawartym w zdaniu jednej z bohaterek: „kto ma pieniądze, ten ma wszystko”, oraz sprawę odwagi cywilnej i słusznego przeciwstawienia się opinii grupy nawet za cenę „liściwego spojżenia”, które jest przecież tak boleśnie odczuwane, szczególnie przez młodych.

W tym samym roku wydaje też „Ruch” opowiadanie dla najmłodszych „Niebezpieczna przygoda”. Choć bohaterami są tu dwie laleczki: marynarzyk i kominiarczyk, które chcą popływać w akwarium jak po morzu, najważniejsza w opowiadaniu jest nie przygoda, ale sprawa przyjaźni i pochopnego, krzywdzącego sądu o przyjacielu. W bieżącym roku ma się jeszcze ukazać Jurgielewiczowej dla nastolatków pt. „Wszystko inaczej”. Uzyskała ona II nagrodę w rozstrzygniętym właśnie konkursie na współczesną powieść dla młodzieży, zorganizowanym przez Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”.

*

Charakteryzując tak krótko kolejno ukazujące się książki Ireny Jurgielewiczowej i trzymając się ich chronologii można wyraźnie zauważyć drogę rozwojową talentu pisarki. Widzimy jak od pierwszych, dość jeszcze przegadanych i mało spoiwanych konstrukcyjnie opowiadań dla młodszych, przechodziła do świetnie skonstruowanych, pełnych żywego dialogu i trafnych, pogłębionych psychologicznie rysunków postaci bohaterów powieści obyczajowych, niosących wielki ładunek problemów moralno-wychowawczych. I tu poznajemy Jurgielewiczową najlepiej. Bo choć jej droga do literatury była długa i skomplikowana — od pracy społeczno-oświatowej z dorosłymi, do literatury dla dzieci i młodzieży jest ona jednak bardzo konsekwentna. Sprowadza się bowiem do zainteresowania autorki sprawami stosunku człowieka (w tym wypadku dziecka) do szeroko pojętego otoczenia: świata zwierząt, stosunków pomiędzy dziećmi i dziećmi wobec dorosłych. Widzimy tu już w pierwszych opowiadaniach dla dzieci „Historia o czterech pstroczkach” i „Kajtek warszawski szpak”, gdzie wprawdzie świat ludzki jest widoczny tylko w głębi, ale w nieuchronny sposób rzutuje na dobre czy złe sprawy świata ptasiego. Ale jednak przede wszystkim świat zwierzęcy ze swoją solidarnością i wierną oraz pełną subtelnością przyjaźnią są głównym przedmiotem zainteresowania autorki. Najpełniej i wielostronnie problemy tego ustosunkowania się wzajemnego zostały jednak przez Jurgielewiczową ukazane w powieści „Ten obcy” — i stosunki między zaprzyjaźnionymi ze sobą dziećmi, z których każde obdarzone jest głęboko indywidualnymi rysami charakteru i nie zawsze bezkonfliktowym sposobem bycia, i stosunek tej grupy dzieci do „obcego” rówieśnika oraz odwrotnie — jego postawa i reakcje (jak również przyczyny, które ją tak ukształtowały). Wreszcie ukazanie świata dorosłych, też bardzo zindywidualizowanego i naszkicowanego nie schematycznie (rozwidziony ojciec wcale nie jest zły i nieczuły, a dobra i kochająca matka też może popełnić omyłkę w swej ocenie), oraz wzajemnego stosunku do siebie dzieci i dorosłych opartego na życzliwości i wzajemnym „potrzebowaniu siebie”. W tej tak trudnej kwestii Jurgielewiczowa umiała ukazać chyba najbardziej przekonujący obraz: dzieci same zrozumiały, że doświadczenie życiowe dorosłych jest im nieodzownie potrzebne i że same muszą zwrócić się do dorosłych o pomoc, co w końcu przynosi pożądaną efekt, chociaż nie zawsze tak gładko i automatycznie (bo właśnie ta dobra i darzona dotychczas zaufaniem mama jednej z bohaterek nie potrafi stanąć na wysokości zadania, a robi to właśnie ten niekochany ojciec-rozwódnik drugiej dziewczynki). Galeria typów w obu środowiskach: dziecięcym i dorosłym jest bardzo różnorodna, a pełne subtelnej i głębokiej wiedzy psychologicznej ukazanie chłopaka, nie zawsze właściwie postępującego w życiu, ale naprawdę głęboko nieszczęśliwego, bardzo przykonywują, co odślania nam tę prawdę, że nie ma dzieci trudnych czy wykolejonych z natury, lecz że są to istoty bardzo nieszczęśliwe, które się takimi stały z powodu niewłaściwej atmosfery i wa-

runków w domu rodzinnym. To ostatnie zagadnienie wysuwa się na czoło tematyki „Niespokojnych godzin”. Ukazuje tu autorka, jak rozrastające się kompleksy bohatera — młodego chłopaka — powodują coraz to liczniejsze jego zatargi z otoczeniem, trudności w szkole, wagarowanie i tu już bliską styczność ze środowiskiem przestępczym. Nie każdego jednak z takich „nieprzystosowanych” stać na siłę woli i wewnętrzny hart ducha, by zlekceważyć sobie opinię „mięczak” i spróbować wrócić do normalnego, choć trudnego, uczciwego życia. Bohaterowi powieści pomaga w tym trudnym przedsięwzięciu jego pierwsze subtelne uczucie miłości. Zdziwia nas, jak mądrym i kulturalnym pedagogiem okazuje się pisarka. Nie moralizuje wprost i nie przejawia obrazu życia, a równocześnie nie upraszcza jego przejawów, ukazuje i dobre, i złe jego strony, nie komentuje natrętnie każdego kroku swych bohaterów, pozwalając czytelnikowi samodzielnie myśleć, oceniać i wnioskować. Są to cechy bezcenne we współczesnej literaturze dla dzieci i młodzieży, które winny ukazywać całą złożoność życia i zarazem pobudzać do myślenia oraz wyciągania właściwych wniosków. Trzeba przyznać, że niewiele mamy współczesnych powieści dla dzieci tej miary co powieści Jurgielewiczowej. A o tym, że takie właśnie głębokie problemowe powieści obyczajowe są młodzieży potrzebne, świadczy ich ogromna poczytność. Wydaje mi się też, że należy sobie życzyć jak największej takich bogatych powieści współczesnych, które nie unikając spraw przykrych czy trudnych umiałyby zachować ten krzepiący optymizm, który płynie z głębokiej wiary autorki w dobro istniejące w każdym człowieku, które można i należy zeń wyzwolić. Twórczość Jurgielewiczowej jest głęboko humanistyczna i niesie z sobą mobilizujący optymizm.

LILLA RAMUS

O RADZIECKICH POETACH PISZĄCYCH DLA DZIECI

Poezja dla dzieci — zbiorki wierszy i wierszyków opiewających lirycznie piękno przyrody, opisujących barwnie życie dzieci oraz świat otaczający dziecko, czy wytykających w zabawny sposób pewne przywary dzieci — stanowi sporą część lektury udostępnianej najmłodszym czytelnikom naszych bibliotek. Wiersz, bardziej niż proza, trafia do małego dziecka i utrwała się w jego pamięci, magia słów układających się w rymy fascynuje i bawi dziecko. Odczucie rytmu wiersza wyraża się w zabawach ruchowych, w samorzućnym „odgrywaniu” i recytowaniu ulubionych fragmentów. Krótka fabuła wiersza łatwa jest do przyswojenia przez rozwijający się umysł, a piękno obrazu stworzonego pięknym słowem staje się żywną głębią dla dziecięcej wyobraźni.

Wśród wierszy, tłumaczonych z języków obcych, na czołowe miejsce wysuwają się przekłady z literatury radzieckiej, dokonywane przez znanych poetów polskich.

Przełożone utwory wybrane zostały z dorobku najlepszych radzieckich twórców poezji dla dzieci, takich jak Czukowski, Marszak, Michałkow, Majakowski, a ostatnio i Bario, których twórczość łączy w sobie talent literacki ze znajomością psychiki i potrzeb dziecka — wrażliwego odbiorcy pięknego słowa, chciwego wiadomości o świecie obserwatora, surowego krytyka wyczuwającego instyktownie fałszywe tony i odrzucającego nudne rymowanki, natrętnie dydaktyczne.

A oto krótka charakterystyka poetów i ich twórczości.

Kornel Czukowski (pseudonim; właściwie Mikołaj Korniejczuk). Urodził się w 1882 roku. Poeta, krytyk, literaturoznawca. W okresie formowania się literatury radzieckiej — a więc w latach dwudziestych, wraz z innymi pisarzami włączył się w jej nurt. Utwory Czukowskiego, rymowane bajki dla dzieci, powstały na bazie jego badań nad dziećmi, nad ich słowotwórstwem, pojęciami językowymi. W 1925 roku w wyniku swych badań wydał doskonałą książkę pt. „Od dwóch do pięciu” znaną także i zagranicą. U nas długo czekano na jej tłumaczenie. Dopiero w 1962 roku ukazała się w tłumaczeniu W. Woroszyłskiego, dokonany jednak w wyborze. Tytuł „Od dwóch do pięciu” — bo w takim wieku były dzieci rosyjskie, które Czukowski obserwował. Zafascynowały go dziecięce igraszki dźwiękowe rozwijające mowę, igraszki myślowe pomagające koordynacji pojęć. Swoje obserwacje nad dziećmi sformułował w „Trzynastu przykazaniach” dla pisarzy piszących dla dzieci. Pisał je w latach dwudziestych, kiedy literatura dla dzieci nie osiągnęła należytego poziomu. Zaznaczał, że wiersze dla dzieci to poezja. Czukowskiemu przede wszystkim

kim zawdzięcza radziecka literatura dziecięcą swój poziom. Czukowski sięga po wierszowany dziecięcy folklor, przeważnie żartobliwy, a podstawą tego żartu jest sytuacja. Jego wiersze są muzykalne, wyraziste, rym i rytm świetny do skandowania, przypominają dziecięcą „wyliczankę”, na przykład:

„Idzie Hipo, idzie Popo
Hipo-popo, hipo-popo
Idzie, idzie Hipopotam
Błotem, lasem, lasem błotem”

Wiersze Czukowskiego zawierają często wiele humoru nonsensownego

„Zaczęły miauczeć świnki
Miau, miau, miau,
Kocięta zaś chrząkają
Chrum, chrum, chrum”

Czytając ten wierszyk ma się wrażenie, że słychać radosny śmiech maluchów. Czukowski pisał dla najmłodszych. Temat, tok narracji i płynność — to także zalety wierszy Czukowskiego. Twórczości jego nie można zaliczyć do liryki. Wiersze jego zaczynają się czasem od dramatycznego śpięcia ale zawsze, nieoczekiwanie kończą się wesoło, radośnie, szczęśliwie. Taka kompozycja wiersza, jaką zastosował Czukowski, była w swoim czasie nowatorstwem. Wiele więc nowego wniosła twórczość Czukowskiego i wywarła wpływ na innych pisarzy. Wprawdzie powstały też dobre wiersze dla dzieci, pisane przez tych, którzy nie stosowali się do reguł „przykazań” Czukowskiego, jednak twórczość Czukowskiego w Związku Radzieckim, w tej dziedzinie jest niezrównana. W Polsce już w roku 1937 zostały wydane „Bajki” Czukowskiego, tłumaczone przez W. Broniewskiego. Po roku 1945 ukazało się w Polsce prócz utworów pisanych prozą, np. „Wszystko na opak”, szereg utworów poetyckich tegoż autora, zawartych w następujących książkach. „Bajki” — tłum. W. Broniewskiego, „Co to było” — tłum. W. Woryszylskiego, „Krokodyl” — W. Broniewskiego, „Limpopo” — W. Broniewskiego, „Niedźwiedź i lis” — tłum. K. Szpalskiego i M. Załuckiego, „Zamieszanie” — tłum. W. Boruńskiego.

Samuel Marszak, „poeta dla dużych i małych”, był pisarzem szkoły gorkowskiej. Marszak to nie tylko poeta — bajkopisarz, dramaturg, ale także tłumacz literatury obcej — m. in. Szekspira, a dla dzieci — Rodariego. Urodzony w 1887 r. z poezją styka się wcześniej. Już w 1907 r. zaczęły się ukazywać wiersze i przekłady Marszaka, ale jeszcze nie dla dzieci. Studiował na uniwersytecie w Anglii. Do Rosji wraca w 1914 r. W czasie wojny zajmuje się dziećmi-uchodźcami. Zbliżyło to Marszaka do dzieci i jeszcze bardziej wzbudza zainteresowania pedagogiczne. Po rewolucji Marszak bierze udział w zakładaniu domów dziecka, organizuje teatr dla dzieci, pisze sztuki teatralne dla dzieci osnute na wątkach ludowych. Marszak był też redaktorem pierwszego radzieckiego pisma dla dzieci. W 1923 r. mieszka w Leningradzie, pracuje dla teatru „Młodego widza”, zajmuje się literaturą dziecięcą w Instytucie Pedagogicznym. W tym czasie ukazują się jego pierwsze zbiory wierszy dla dzieci. Marszakiem interesował się Gorki, pomagał mu w walce z tymi, którzy chcieli literaturę dziecięcą uczynić katechizmem morałów.

Na I Zjeździe w 1934 r. Marszak mówi o wielkiej literaturze dla małych. Za duży wkład do literatury dla dzieci był wielokrotnie nagradzany. Zmarł w 1964 r. Pracę na polu literatury dziecięcej rozpoczął od książek — obrazków. Przykładem tej twórczości jest tłumaczona na język polski książeczka „Wesołe czyzyki”. Tworzy Marszaka bawią dzieci i równocześnie niepostrzeżenie uczą, poszerzając świat dziecka. Marszak najczęściej ukazuje ludzi pracy. W każdym wierszu coś się dzieje, jest jakieś wydarzenie: Stara się też wzbogacić język dziecka zaznajamiąc z nowymi pojęciami. W utworach jego czuje się wyraźnie rytm, muzykę wiersza i grę słów. Temat podaje żartobliwie, zabawnie, zaskakuje pointą. Umie on wciągnąć czytelnika w wesołą zabawę. Najmłodszym czytelnikom opowiada o ptaszku, piłce, myszce. W tych wierszach jest dużo czasowników wyrażających ruch. Starszym czytelnikom mówi o pracy, ojczyźnie, bohaterach. Humor pomaga mu uniknąć suchej dydaktyki. Np. w wierszu „Czym jest rok” — praca uczniów zestawiona jest z pracą dorosłych różnych zawodów. Mimo wyraźnej tendencji dydaktyczno-wychowawczej, wiersz jest lekki, wesoły. Dobrze znana bibliotekarzom i dzieciom książka pt. „Jak drukuje się książkę” — jakże lekko, swobodnie zaznajamia młodych czytelników z procesem technicznym druku. Natomiast w „Księdze Leśnej” wiersze o przyrodzie, o jej przeobrażeniach mają nutę liryzmu. Oto fragment jednego z takich wierszy:

„Zakwitło wszystko. Już wiosna
Rozgrzanym stała się latem
Łapą pozdrawia mnie sosna
I szorstkim, koloru rdzy kwiatem”

Wierszowanych pozycji tłumaczonych na język polski jest u nas dwanaście (nie biorąc pod uwagę bajek scenicznych i pozycji pisanych prozą). „Bliźniaki” — tłum. J. Minkiewicz, „Czym jest rok” — tłum. J. Minkiewicz, „Jak drukuje się książka” — tłum. I. Tuwim, „Książka leśna” — tłum. J. Minkiewicz, „Mister Twister” (pierwszy pamflet polityczny) tłum. J. Minkiewicz, „Przygody Reksa Kleksa i inne wiersze” — tłum. J. Boruński, „Przyjemny dzień” — tłum. J. Minkiewicz, „Wesołe czyżki” — tłum. M. Kam, „Wielkolud” — tłum. J. Minkiewicz, „Zamecznik” — tłum. R. Kula.

W zbioru wierszy „Śmiechu warte” jest kilka wierszy tłumaczonych przez J. Brzechwę, np. „Z motyką na słońce” — jest to wiersz dowcipny, absurdalny, mówi o chęci odłupania motyką okrucha słońca, by wrzucić go do pieca, zamiast węgla.

Marszak wydał w 1953 roku rymowaną encyklopedię dla dzieci „Od A do Z” u nas dotychczas nie tłumaczoną.

Sergiusz Michałkow ur. w 1913 r. — poeta, dramaturg, bajkopisarz. Już w r. 1928 drukuje wiersze w prasie. Po powrocie do Moskwy z Piatigorska, gdzie przebywał parę lat, pracuje w fabryce, bierze udział w ekspedycjach geologicznych. Stale jednak interesuje się literaturą. Studiuje w Instytucie Literackim im. Gorkiego i zostaje członkiem redakcji „Ogonioka”. W 1935 r. powstają jego pierwsze utwory dla dzieci, a w 1937 r. pierwszy zbiór wierszy dla dzieci w żartobliwym tonie, o rzeczach potrzebnych, osobistych, lubianych. Pisząc dla dzieci, chce mówić o męstwie, godności, miłości do przyrody, pracy, o wierności, ojczyźnie, oddaniu partii. Zgodnie z tym założeniem pewne jego utwory, jak „W muzeum Lenina”, „Rozmowa z synem” — przekazują zagadnienia polityczne. W tych właśnie utworach nie ustrzegł się deklaratywności i oschłości. W poezji radzieckiej dla dzieci, przed Michałkowem, niewiele było utworów na tematy polityczne.

Dużą popularność zdobyły jego wiersze humorystyczne, satyryczne. Humor w tych utworach opiera się nie tylko na komediowych sytuacjach, komediowych bohaterach, ale i na budowie wiersza, na rymie. Wady dzieci, wytknięte w utworach satyrycznych, łatwo mogą odkryć u siebie mali czytelnicy — pozwala im to krytycznie ustosunkować się do siebie samych.

Wśród kilkunastu przekładów utworów Michałkowa mamy osiem pozycji wierszowanych. Są to: „Budujemy-budujemy” — tłum. J. Tuwim, „Dla dużych i małych” — tłum. J. Sikirycki, „Idą przedszkolaki” — tłum. H. Ożogowska, „Jeden rym i innych sto” — tłum. J. Minkiewicz (pisany białym wierszem, ostatnie strofy rymowane), „Miś na północy” — tłum. K. Szpalski, „Tak” — tłum. K. I. Gałczyński, „Telefon” — tłum. J. Minkiewicz, „Wesoły turysta” — zbiór 38 wierszy tłumaczonych przez 14 znanych poetów polskich.

Włodzimierz Majakowski — ur. 1893 r. Poeta rewolucjonista. Na każdej strofie swej twórczości wycisnął piętno swego namiętnego, szyderczego, patetycznego i tkliwego charakteru. Twórczość poetycką zaczął Majakowski od pisania właśnie dla dzieci. Były to lata 1917—1918. Utwory dla dzieci umieszczał w czasopiśmie „Pionier”, „Jeż”. Recytował też często swe utwory przed audytorium dziecięcym. „Mój cel — mówić Majakowski — wpaść dzieciom pewne elementarne społeczne pojęcia, oczywiście działam w tym bardzo ostrożnie”. Lata 1925—1930 (rok tragicznej śmierci poety) to lata najbardziej twórcze w literaturze dla dzieci. Utwór „Co to znaczy dobrze — co to znaczy źle” tłum. przez W. Broniewskiego — wiersz dydaktyczny — chyba nazbyt dydaktyczny. „Kim chciałym zostać” tłum. przez W. Broniewskiego — wiersz urozmaicony zmiennym rytmem. Bohater tego utworu jest zarazem narratorem. W utworze tym ukazane są różne zawody człowieka. „Ognisty rumak” — wiersz tłum. przez A. Sandauera. „Wiersze dla dzieci” — to zbiór, w skład którego wchodzi i wyżej wymienione utwory.

Agnieszka Barto — urodziła się w 1902 roku. Poetka pisząca dla młodszych dzieci. Literacką działalność rozpoczęła w 1925 r. wydaniem książki „Kitajczenok Wan Li”. Tematycznie obraca się w kręgu spraw codziennych, widzianych oczami dziecka. Utwory jej wyróżniają się powieściową kompozycją, dynamicznością akcji, szybką zmianą wątków i tylko człowiek dojrzały może śledzić ich szybkie

rozwijanie się lub niespodziewane powroty zwodzące nasze oczekiwania. W ten sposób poetka wywołuje większe zainteresowanie opowiadanymi historiami, czy to wesołymi, czy żmudnymi. Do niedawna twórczość A. Barto w Polsce była prawie nieznaną. Trzy jej książeczki dla najmłodszych dzieci, tłumaczone na język polski, były pisane prozą. W 1966 roku ukazał się pierwszy zbiór wierszy tłumaczonych przez J. Tuwima, Janczarskiego, Woroszyłskiego, Grodzieńską, Brzechwę, Śliuckiego, Szenwalda, Buczkównę, Pollaka i Litwiniuka. Są to wiersze o wymowie dydaktycznej i walorach poznawczych. Pisarka opowiada dzieciom o otaczającym je świecie, żartobliwie wykpiwa dziecięce wady. Jeden z wierszy w tym zbiorze, to opowiadanie rymowane o życiu sierot wojennych w Domu Dziecka pt. „Pieśniogród” — o nastroju lirycznym.

Należy wspomnieć jeszcze o poecie **Zachoderze**, którego kilka wierszyków, zbliżonych do fraszek, znajduje się we wspomnianym już zbiorze wierszy „Śmiechu warte” J. Brzechwy. Zachoder tłumaczył kilka utworów Brzechwy i Tuwima na język rosyjski. Poeta ten cieszy się dobrym imieniem wśród krytyków radzieckiej literatury dziecięcej, ale twórczość jego w Polsce jest mało znana.

Przy opracowaniu korzystano z następujących źródeł:

„Dietskaja literatura” 1966 nr 11

„Sowieckaja literatura” 1966

„Nowa Kultura” 1966 nr 16



ZOFIA KRASUSKA

Warszawa

KLUCZE DO PORTRETÓW

kiego zadania. Chciał napisać o „najbliższych” sobie. Wyrosła bowiem ta książka z „zainteresowań literaturą polską i sentymentów osobistych”. A jak wyznaje autor w przedmowie, chodziło mu o wykazanie „powiązania losów pisarzy z ich twórczością”. Dlatego w swoim spojrzeniu na nich jako zasadę stosuje skoncentrowanie uwagi! nad jakimś „zagadnieniem lub wydarzeniem, mającym wpływ na życie i postawę twórcy”. Nie jest krytykiem, pochodzi z rodziny tych, o których pisze. Stąd osobliwy charakter tej książki.

Nie ma w niej schematycznych danych biograficznych, jakie czerpiemy z podręczników, czy studiów monograficznych — ale przelane na papier własne odczucia tych postaci i ich dzieł, do których doszedł Bartelski drogą osobistych kontaktów, długoletnich zażyłości czy nawet przyjaźni. Jest to materiał ogromnie cenny, ogromnie wzbogacający nas doświadczeniami tych niezwykłych ludzi, dający zadowolenie płynące ze świadomości, że teraz lepiej ich rozumiemy. I to jest główny walor książki. Bo o pisarzach chcemy wiedzieć jako o ludziach żywych. Wtedy stają się nam podwójnie bliscy — przez swoje życie i dzieła.

LESŁAW M. BARTELSKI — W kręgu bliskich. Wydawnictwo Literackie Kraków 1967 s. 210.

Bibliotekarze muszą czytać książki różne — i te dla przyjemności, i te z obowiązku. Wśród nich również bywają książki, które czytamy wprawdzie z poczucia obowiązku, ale ich lektura daje nam wiele zadowolenia osobistego. Do takich książek zaliczyłabym „W kręgu bliskich” — szkice do portretów, jak określa ją podtytuł, opracowaną przez Lesława Bartelskiego.

Jest to książka ogromnie interesująca dla nas bibliotekarzy, bo mówi o ludziach, z którymi obcujemy na co dzień przez ich dzieła, o współczesnych polskich pisarzach. Składa się z osiemnastu esejów na temat wybranych sylwetek, jak Andrzejewski, Baczyński, Borowski, Breza, Brónlewski, Dąbrowska — by wymienić nazwiska pierwszych zgrupowanych w kolejności alfabetycznej. Nie daje więc pełnego obrazu plejady naszych twórców. Ale autor nie stawiał sobie ta-

Duże znaczenie ma też sposób przedstawienia tych sylwetek przez autora. Na każdej stronie książki czuje się, że autor jest mocno osobiście zaangażowany w sprawy tych ludzi. Cieszy się ich sukcesami, silnie przeżywa stratę niektórych z nich, widząc w tym cios dla kultury polskiej (Baczyński, Borowski i in.). Dla podkreślenia i podtrzymania tej postawy wywołuje z pamięci rozmowy i opinie na ten temat wielkich luminarzy naszej literatury w osobach Andrzejewskiego, Iwaszkiewicza czy Zawieyskiego. Szuka takiej formy, która pozwala najbardziej sugestywnie i najpełniej zamknąć sylwetkę pisarza i jego dzieła w ramach szkicu. Wybiera momenty mocno zarysowane w pamięci własnej, a wiele mówiące o osobowości danej postaci, więc też przemawiają z siłą właściwą autentynom.

Do tych walorów książki dodałabym jeszcze piękną polszczyznę, jaką posługuje się w niej autor, a która sprzyja utrzymaniu czytelnika w klimacie literackim pisarza. Bartelski stara się i tą drogą, przez uchwycenie charakterystycznego sposobu wypowia-

dania się poszczególnych osób, ukazać ich zróżnicowanie i bogactwo. Inaczej rozmawia Broniewski, inaczej Jasienica, jeszcze inaczej Żukrowski czy Iwaszkiewicz. I tak jest w istocie, tacy są (czy tacy byli) ci ludzie. A potwierdził to każdy, kto miał możliwość zetknąć się z nimi osobiście, choćby na spotkaniach autorskich.

Tak więc w krótkich szkicach dał autor obrazy ludzi żywych, zarysowane bardzo wyraziście choć skrótowo, pomagające zrozumieć nlejedną nutę w ich twórczości. Książka poza omówionymi walorami będzie stanowila dla bibliotekarza i polonisty cenną pomoc. Pozwoli im zbliżyć tych pisarzy do czytelnika, dostarczy materiału do ciekawych dyskusji, czy uroczystości rocznicowych.

W przedmowie autor wypowiada nieobowiązująco zdanie, że być może napisze jeszcze książkę o innych pisarzach, również mu bliskich. Dobrze by się stało, gdyby Wydawnictwo Literackie, które wydało omówione „Szkice”, pomogło w zrealizowaniu i tego zamiaru.



A. B.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Wybór literatury

W związku z przypadającą 28 listopada br. 60 rocznicą śmierci Stanisława Wyspiańskiego podajemy wybór literatury związanej z osobą i twórczością autora „Wesela”. Wskazując na ważniejsze publikacje wydane w okresie powojennym, dzielimy je na: 1) opracowania treści ogólniejszej (encyklopedyczne, monograficzne, biograficzne), 2) wspomnienia, 3) opracowania dotyczące całokształtu twórczości dramatycznej i poszczególnych utworów oraz działalności teatralnej (scenografia, wpływ na kształtowanie się teatru polskiego) i plastycznej, 4) utwory literatury pięknej osnute wokół osoby Wyspiańskiego.

I. OPRACOWANIA OGÓLNE

JAKUBOWSKI JAN ZYGMUNT: Stanisław Wyspiański. Materiały zebrał i wstępem opatrzył...; Przepisy: Bożena Frankowska. W-wa 1961 PZWS ss. 351, ilustr., portr., Bibl. „Polonistyki”.

Książka zawiera wyrazisty, bogaty w charakterystyczne rysy literacki „portret” Wyspiańskiego, którego ważnym uzupełnieniem są wypowiedzi krytyków i teatrologów o jego twórczości, młodzieńcze listy artysty, wreszcie anegdotyczne wspomnienia o Wyspiańskim i młodopolskim Krakowie. Książki z PWS-owskiej Biblioteki „Polonistyki” po-

myślane przede wszystkim jako pomoc dla nauczycieli literatury, mogą być wykorzystane przez szeroki krąg bardziej wyrobionych czytelników.

MILSKA ANNA: Stanisław Wyspiański. W: Milska A.: Pisarze polscy Wyd. 3 W-wa 1965 Wydawn. Związkowe ss. 286–193.

Książka zawierająca wybór sylwetek pisarzy polskich opracowana jest popularnie; daje wiadomości o zasadniczych elementach biografii i charakterze twórczości. Pomocna przede wszystkim dla młodzieży szkolnej.

NATANSON WOJCIECH: Stanisław Wyspiański. Próba nowego spojrzenia. Poznań 1966. Wyd. Pozn. ss. 243, tabl. 24 (portr.), ilustr.

Autor, współczesny krytyk teatralny, ukazuje życie twórcy „Wesela” na szeroko zarysowanym tle środowiskowym (dom rodzinny, powiązania koleżeńskie, artystyczne, podróże zagraniczne). Osobną część książki stanowią omówienia najwybitniejszych utworów dramatycznych („Wesele”, „Legion”, „Wyzwolenie”, „Noc listopadowa”) oraz charakterystyka działalności inscenizatorskiej i twórczości plastycznej Wyspiańskiego, wzbogacona reprodukcjami jego rysunków i zdjęciami z przedstawień teatralnych. — Dla starszej młodzieży i czytelników zainteresowanych okresem „Młodej Polski”.

WARNEŃSKA MONIKA: Chata rozśpiewana. W: Warneńska W.: Śladami pisarzy. Wyd. 2 W-wa 1962 LSW ss. 247—274, portr.

Rekonstruuje koleje życia artysty, autorka ukazuje miejsca z którymi był związany w ważniejszych momentach życia, środowisko w którym żył i działał, atmosferę ówczesnego Krakowa — aby umożliwić w ten sposób czytelnikowi stworzenie sobie jego obrazu w życiu codziennym. Tytuł szkicu nawiązuje do „chaty” w podkrakowskich Bronowicach, gdzie odbyło się wesele poety Lucjana Rydla z wiejską dziewczyną Jadwigą Mikołajczykówną — stanowiąca punkt wyjścia do najgłośniejszego dramatu Wyspiańskiego. Wiele materiału faktograficznego podanego w popularnej, lekko beletryzowanej formie. Autoportret Wyspiańskiego.

Wyspiański Stanisław. W: Encyklopedia współczesna 1957. W-wa PWN ss. 519—526.

Obszerny artykuł informacyjny. Po krótkiej nocy życiorysowej omówienia: twórczości literackiej (J. Z. Jakubowski), teatralnej (B. Frankowska) i malarstwa (J. Zanoziński); liczne ilustracje; bibliografia źródeł.

II. WSPOMNIENIA

GRZYMAŁA-SIEDLECKI ADAM: Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim. Kraków 1961 WL ss. 354.

W zbiorze szkiców poświęconych wybitnym twórcom, zmarły w styczniu br. krytyk i dramaturg, doskonale znający środowisko artystyczne okresu międzywojennego, poświęca osobny szkic Wyspiańskiemu („Wyspiański z bliska”, ss. 150—187). Materiał cenny, oparty na wspomnieniach z osobistych rozmów, kontaktów, obserwacji skonfrontowanych z opiniami innych ludzi. Wzrost dodatkowy to bezpośrednio wypowiedzi, poczucie humoru i doskonały warsztat pisarski autora wspomnień.

PRZYBYLSKI STANISŁAW: Moi współczesni. W-wa 1959 Czytelnik ss. 446, ilustr.

W części książki zatytułowanej „Wśród

swoich” autor — uznany w swoim czasie za duchowego przywódcę „Młodej Polski” — poświęca Wyspiańskiemu sporo miejsca (m. in. ss. 343—53). Charakteryzuje go jako człowieka i jako artystę, poświęcając najwięcej miejsca wybitnej twórczej roli jaką odegrał Wyspiański tworząc szatę graficzną krakowskiego czasopisma modernistów „Życie”. Dla czytelników bardziej wyrobionych, zorientowanych w problematyce okresu.

WAŚKOWSKI ANTONI: Znajomi z tamtych czasów. Literaci, malarze, aktorzy 1892—1939. Wyd. 2 Kraków 1960 WL ss. 232, ilustr.

Autor — malarz, dramaturg, tłumacz, miłośnik teatru — związany z Krakowem i sporechniony z Wyspiańskim — w swojej wspomnieniowej książce najwięcej miejsca poświęca twórcy „Wesela”. Przypomina genezę tego utworu i ukazuje Wyspiańskiego takiego jakiego znał za kulisami teatru. Lektura łatwa i atrakcyjna.

Stanisław Wyspiański. W: Parnas polski we wspomnieniu i anegdocie. Oprac. Halina Przeworska. W-wa 1964 Stow. Bibliotekarzy Polskich ss. 271—284.

Na fragment książki poświęcony Wyspiańskiemu składają się wyjątki wspomnień pióra A. Grzymały-Siedleckiego, A. Nowaczyńskiego, A. Wysockiego, S. Przybyszewskiego, T. Żuk-Skarszewskiego. M. Krzyżanowskiego; na s. 361 nota biograficzna.

SOLSKI LUDWIK: Wspomnienia 1855—1954. Na podstawie rozmów napisał A. Woycicki. Wyd. 2 Kraków 1961 WL ss. 431, tabl. 3, portr. 51.

We wspomnieniach przekazanych na krótko przed śmiercią przez wielkiego aktora, reżysera i dyrektora teatrów, którego zasługą było m. in. właśnie wprowadzenie na scenę dramatów Wyspiańskiego, osoba artysty powraca wielokrotnie (na ss. 193—98, 228—35 i in.). Poszukiwania ułatwiają uzupełniające książkę indeksy nazwisk i sztuk.

III. OPRACOWANIA TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ

D r a m a t

ŁEMPICKA ANIELA: O teatrze i literaturze w twórczości Wyspiańskiego. W: Z problemów literatury polskiej XX wieku. T. 1: Młoda Polska. W-wa 1965 ss. 386—404.

ŁEMPICKA ANIELA: Przygoda ideologiczna Stanisława Wyspiańskiego. W: Z polskich studiów slawistycznych. Seria 2: Nauka o literaturze. W-wa 1963 ss. 287—311.

MAKOWIECKI TADEUSZ: Muzyka w twórczości Wyspiańskiego. Toruń 1955 Tow. Naukowe w Toruniu. „Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego”, t. IV, z. 2.

NATANSON WOJCIECH: *Artyzm Wyspiańskiego*. Wybór tekstów cz. 2: Wanda Renikowa. W-wa 1964 Centr. Poradnia Amatorskiego Ruchu Artyst. ss. 174.

PŁOSZEWSKI LEON: wstęp do: *Wyspiański Stanisław: Dzieła zebrane*. T. 1. Kraków 1964 WL 1964.

Obszerna rozprawka stanowiąca próbę współczesnego spojrzenia na twórczość dramatyczną Wyspiańskiego. W dodatku krytycznym m. in. informacje o pierwszych realizacjach scenicznych jego sztuk.

Omówienia poszczególnych dramatów

ŁEMPICKA ANIELA: *O „Weselu” Wyspiańskiego*. Wrocław 1955 Zakład Nar. im. Ossolińskich ss. 136, tabl. 17, portr. 7.

ŁEMPICKA ANIELA: *„Wesele” we wspomnieniach i krytyce*. Wybór i oprac... Kraków 1961 WL ss. 465, tabl. 56 (portret); bibliografia.

SZTAUDYNGER STEFANIA: *„Wesele” Stanisława Wyspiańskiego*. Wyd. 2. W-wa 1965 PZWS s. 121, ilustr., portr., bibliografia.

WYKA KAZIMIERZ: *Legenda i prawda „Wesela”*. W-wa 1950 ss. 80; przedruk w książce: *Szyice literackie i artystyczne*. T. 1. Kraków 1956 ss. 141—190.

ŻELEŃSKI-BOY TADEUSZ: *Która rola jest w „Weselu” najtrudniejsza?* (Nieznany list Stanisława Wyspiańskiego sprzed krakowskiej premiery) W: *Żeleński-Boy T.: Ludzie żywi*. W-wa 1956 ss. 191—193; tamże: *Plotka o „Weselu”* ss. 129—161.

BOROWY WACŁAW: *Łazienki a „Noc listopadowa” Wyspiańskiego*. W: *Borowy W.: Studia i rozprawy*. T. 1. Wrocław 1952 ss. 227—272.

SALONI JULIUSZ: *Kompozycja „Nocy listopadowej” Stanisława Wyspiańskiego*. Łódź 1946 ss. 22; odbitka: *Prace Polonistyczne*. Seria IV 1940—46.

SALONI JULIUSZ: *Dramaty Wyspiańskiego o powstaniu listopadowym*. W: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej prof. dra Juliusza Kleinera*. Łódź 1949. (omówienie dramatów „Leleweł”, „Noc listopadowa”, „Warszawianka”).

ŻELEŃSKI-BOY TADEUSZ: *Wyspiański „Kłątwa”*. W: *Żeleński-Boy T.: Flirt z Melpomeną*. *Wieczór trzeci*. W-wa 1963 ss. 148—156.

PŁOSZEWSKI LEON: *Życiorys „Legendy” Wyspiańskiego*. W: *Księga pamiątkowa ku*

czci Stanisława Pigonia. Kraków 1961 ss. 513—524.

Teatr

SCHILLER LEON: *Nowy teatr w Polsce: Stanisław Wyspiański*. W: *Sławińska Irena, Kruk Stefan: Myśl teatralna Młodej Polski*. W-wa 1966 ss. 210—274, tabl. 6.

SCHILLER LEON. *Teatr ogromny*. W-wa 1961 Czyt. („Teatr Stanisława Wyspiańskiego” ss. 196—214).

SŁAWIŃSKA IRENA: *Tragedia w epoce Młodej Polski*. Toruń 1948 („Tragedia klasyczna Wyspiańskiego” ss. 73—116).

SŁAWIŃSKA IRENA: *Sceniczny gest poety*. Kraków 1960 Wyd. Lit. („O badaniu wizji teatralnej Wyspiańskiego” ss. 157—187).

Wyspiański i teatr. 1907—1957. Praca zbiorowa pod red. A. Woycickiego. Kraków 1957 Teatr im. J. Słowackiego ss. 120, ilustr., portr.

Książka, którą otwiera szkic samego Wyspiańskiego pt. „Zdarzyło mi się nieraz być za kulisami”, zawiera kilka prac mówiących o roli Wyspiańskiego w odnowieniu teatru (T. Trzcziński „Wyspiański i odnowa teatru w Krakowie (Grzymała-Siedlecki A. „Rzecz w Europie”), o inscenizacjach jego sztuk dzieje się w Krakowie”, o nowatorskiej roli w dziedzinie scenografii (Z. Strzelecki „Stanisław Wyspiański twórca polskiej scenografii współczesnej”) i in.

Pamiętnik Teatralny 1957 nr 3/4 — poświęcony w całości Wyspiańskiemu jako człowiekowi teatru. Piszą m. in.: B. Korzeniewski, Z. Raszewski, L. Schiller, a także autorzy zagraniczni. Całość uzupełniają: oprac. przez K. Nowackiego katalog „Plastyka teatralna Wyspiańskiego” i omówienie autorstwa E. Krasńskiego „Wyspiański na scenach polskich” z wykazem premier zagranicznych sporządzonym przez K. Górskiego.

Plastyka

Stanisław Wyspiański. Wystawa jubileuszowa 1907—1957. Katalog wystawy. T. 1: *Biografia, plastyka*. Kraków 1948 Muzeum Narod. ss. 192, portr., tablice.

BUNSCH-PRAŻMOWSKA MARIA: *Szkicownik młodzieńcze Stanisława Wyspiańskiego 1876—1891*. Wrocław 1959 „Ossolineum”. Państw. Instytut Sztuki. W-wa, ss. 85, tabl. 214 (portret). Źródła do Dziejów Sztuki Polskiej t. 9.

OKOŃSKA ALICJA: *Scenografia Wyspiańskiego*. Wrocław 1961 „Ossolineum” ss. 323, tabl. 8.

SKIERKOWSKA ELŻBIETA: *Plastyka Stanisława Wyspiańskiego na tle ówczesnych kierunków artystycznych*. Wrocław 1958 „Ossolineum” ss. 94, tabl. 68 (portret).

SKIERKOWSKA ELŻBIETA: *Wyspiański artysta książki*. Wrocław 1960 „Ossolineum” („Książki o Książce”).

Sztuka i Krytyka 1957 nr 3/4. — Zeszyt poświęcony w całości Wyspiańskiemu jako plastykowi; A. Bochnak podaje „Kilka anegdotycznych wiadomości o Stanisławie Wyspiańskim”, W. Slesiński — „Wiadomości archiwalne o studiach Stanisława Wyspiańskiego w Krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych i w Uniwersytecie Jagiellońskim”, J. Guttler pisze „O twórczości plastycznej St. Wyspiańskiego” i in.

IV. LITERATURA PIĘKNA

KALTENBERGH LEW: *Ogień strzeżony*. Opowieść o Stanisławie Wyspiańskim. Rys. St. Wyspiański. W-wa 1962 LSW ss. 539.

Zbeletryzowana biografia artysty oparta na bogatym materiale źródłowym ukazuje kształtowanie się osobowości twórczej Wyspiańskiego i rozwój jego sztuki pisarskiej

i malarskiej na tle krakowskiego środowiska i prądów epoki. Jako wartościowe uzupełnienie — noty biograficzne. Dla starszej młodzieży i szerokiego kręgu czytelników zainteresowanych w problematyce literackiej i artystycznej.

MORTKOWICZ-OLCZAKOWA HANNA: *Różne koolry*. Opowiadania o malarzach polskich. W-wa NK ss. 304, tabl. 15, portret.

W książce popularyzującej sylwetki wielkich malarzy polskich XIX i XX w. opowiadanie o Wyspiańskim pt. „Żółta kokarda” (ss. 139—146). W drugiej części książki życiorys artysty. Dla młodzieży; może również zainteresować dorosłych. Ujęcie popularne.

SZCZYPKA JÓZEF: *Wejście w labirynt*. Opowieść o młodości Wyspiańskiego. W-wa 1963 „PAX” ss. 264, tabl. 16 (portret).

Książka, oparta na bogatym materiale faktograficznym, napisana żywo i przystępnie, ukazuje dzieciństwo i młodość poety, jego studia, podróże po Europie, wpływ Jana Matejki na kształtowanie się malarstwa Wyspiańskiego. Akcja obejmuje młodzieńczy okres życia i twórczości, kończący się na roku 1893. Dla czytelników z pewnym wyrobieniem literackim.

IZABELLA STACHELSKA

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Przegląd miesięczny

Nowa książeczka KRYSZYNY POKORSKIEJ pt. *Co Marysia zgubi dzisiaj* (W-wa 1967 „Nasza Księgarnia”, zł 10.—) ukazała się w nieznanym cyklu (z sześcioma kwadratowymi, tekturowymi kartkami, z przewagą ilustracji nad tekstem) przeznaczonym dla najmłodszych dzieci. Nadaje się najbardziej do wypożyczenia matkom, które będą czytać ją głośno swoim 3—6-letnim dzieciom, pokazując obrazki, dostępna jest także dla naszych najmłodszych, początkujących czytelników. Treść książeczki pobudza aktywność umysłową dziecka, które na poszczególnych obrazkach wyszukiwać ma przedmioty pogubione przez małą bohaterkę, przedszkolaczkę Marysię. Tekst pisany jest łatwą prozą, drukowany dość dużą czcionką, obrazki Haliny Gutsche duże, bardzo kolorowe, wyrażne. Poziom I, dział N.

Łatwa bajeczka, pisana prozą, ANNY ŚWIRCZYŃSKIEJ o wesołej Ludwiczce (W-wa 1967, NK zł 15.—) ukazała się w doskonałym, bardzo ładnie wydanym cyklu „Moje książeczki”. Bohaterka bajeczki, dziewczynka Ludwiczka, razem z zajęczkiem,

strachem na wróble, ślimakiem i świnką, wyruszyła w świat na poszukiwanie króla z piekarnika, a gdy go znalazła, zaprzyjaźniła się z nim, bo była dziewczynką miłą i wesołą, a on nigdy się nie złościł i też był bardzo miły. Książeczka posiada prosty, ale interesujący dla najmłodszych czytelników wątek fabularny oraz pewne walory wychowawcze (pochwałę życzliwości dla świata, dzielności, przyjaźni, wesołego i zgodnego usposobienia itd.). Ozdobiona jest barwnymi ilustracjami Janiny Krzemieńskiej. Poziom I, dział N.

Biały wróbel MARIJ GOŁĘBIEWSKIEJ (W-wa 1967 Ruch, zł 9.—) to łatwa bajeczka o chciwym piwowarze, którego pognębiły zwierzęta. Napisana jest prozą, drukowana dużą czcionką, doskonałą dla początkujących czytelników, ilustrowana barwnie przez Bohdanę Wróblewską. Poziom I, dział N.

Książeczka CZESŁAWA JANCZARSKIEGO i TADEUSZA KUBIAKA *Mysia wieża* (W-wa 1967 Ruch, zł 7.—) zawiera 3 wierszowane utwory o tematyce legendarno-historycznej, ilustrowane barwnie, bardzo ładnie przez

J. M. Szancera. Wiersze nie są wprawdzie bardzo „wysokiej próby”, ale ze względu na temat i ilustracje warto książeczkę zakupić dla najmłodszych czytelników. Poziom I, dział N.

Opowiadanie JURIIA ZBANACKIEGO Czirik i jego sąsiedzi (W-wa 1967 NK, zł 14.—) przełożona z języka ukraińskiego Zofia Łapicka, zilustrowała Olga Siemaszkowa. Książeczka odznacza się walorami poznawczymi i wychowawczymi. Autor opowiada o ptaszkach, które gnieździły się na poddaszu letniskowego domku i w sadzie wokół niego. Wychowywały pisklęta, walczyły z owadami-szkodnikami i wiodły bezpieczny żywot, dopóki nie zjawiał się nowy lołkator z dwójkiem dzieci. Dziewczynka zastosowała się do pouczeń ojca na temat chronienia miłych i pożytecznych, skrzydlatych mieszkańców ogrodu, natomiast chłopak płoszył ptaki i niszczył ich gniazda. Ptaki opuściły niegościnnie dom i ogród, który stał się pastwą gąsieniczek. Powrócili dopiero wtedy, gdy chłopiec, skruszony i zawstydzony, zupełnie zmienił swe postępowanie. Opowiadanie napisane jest poprawną, łatwą prozą, uzupełnione ładnymi, pastelowymi w barwach ilustracjami Siemaszkowej. Może być czytane przez dzieci 7—8-letnie, oraz przez mniej wyrobione czytelniczki dzieci starsze, do 11 lat. Poziom I—II, dział N lub O.

Nowa pozycja włoskiego pisarza GIANNI RODARI *Bajki przez telefon* (W-wa 1967 NK, zł 22.—) przełożona została przez Zofię Ernstową, zilustrowana przez Ewę Salomon. Książeczka zawiera 23 krótkie utwory, bajki — nie bajki, fantastyczne impresje, przypominające niekiedy bajki Andersena, filozoficzne, poetyckie i nastrojowe, ale na ogół łatwiejsze od nich, a zarazem nowocześniejsze, o humorze opartym często na czystym nonsensie. Ilustracje — utrzymane w stylu tekstu, interesujące, kolorowe. Książeczka dla dzieci w wieku 8—11 lat, poziom II, dział B.

Miłą niespodzianką sprawiła dzieciom znana, świetna pisarka, HANNA JANUSZEWSKA, publikując na raz dwie nowe książki. Pierwsza z nich to *Sześć grubych ryb* (W-wa 1966 NK, zł 23.—) z ilustracjami Janusza Wilkonia, druga to *Ambaje* (W-wa 1967 NK, zł 13.—), ilustrowane przez Jana Marcina Szancera. W obu książkach elementy realistyczne fabuły splatają się z elementami fantazji, poetyckiej baśni. Bohaterem „Sześciu grubych ryb” był pewien pan, który po ciekawej, ale męczącej pracy w bardzo hałaśliwej fabryce, wyruszał na ryby wraz z małym chłopczykiem, synkiem swych gospodarzy. Siadał cicho na brzegu rzeki, zarzucał wędkę i wsłuchiwał się w śpiew drzew i muzykę wody. Gdy tak siedział z wędką w ręce — wokół niego działały się dziwne, fantastyczne historie. Raz np. był nasz rybak świadkiem przeprawy wojsk Ja-

giełły, innym razem widział syrenę i nimfy — boginki, to znów imię Zabłockiego, który źle wyszedł na mydle, a za każdym razem ryba wówczas złowiona nie nadawała się do zjedzenia, bo była rybą z bajki. Wreszcie rybak ożenił się i miał córeczkę, która też opowiadała o bajecznych rybach. Książka pisana jest z widocznym staraniem o łatwość, drukowana czcionką dużą jak dla najmłodszych dzieci, ale bohaterem jej jest dorosły człowiek, a fabuła warstwy realistycznej jest niska, natomiast opisy scen fantastycznych, osnute mgiełką poezji, aluzyjne i alegoryczne, są zbyt trudne dla najmłodszych dzieci. Z tego względu zaliczymy książkę do poziomu II, dział O, podsuwając ją do samodzielnego czytania bardziej wyrobionym czytelniczki dzieciom w wieku 9—10 lat lub mniej odczytanym dzieciom 11—12-letnim. Można też udostępnić książkę dzieciom młodszym, 7—8-letnim, ale w czytaniu głośnym, z komentarzem osoby czytającej.

Druga książka, *Ambaje*, to powieść realistyczno-fantastyczna, zadeptykowana nie bez przyczyny Pamelii L. Travers (autorce „Agneszki” — Mary Poppins), zbliżona tematycznie do jej książek. Treścią powieści są przeżycia trojga współczesnych, polskich dzieci, w czasie trzech miesięcy, gdy opiekowała się nim kuzynka rodziców, sympatyczna i tajemnicza panna Knapska. Zastępowała dzieciom mamę, która wyjechała służbowo za granicę. Panna Knapska była trochę niania i przyjaciółką, a trochę dobrą wróżką. Dzięki niej i jej czarom okres roztania z matką zbiegł bardzo prędko, dzieci nie sprawiały żadnego kłopotu, a same miały różne niezwykłe przygody. Powieść napisana jest w formie pamiętnika jednego z dzieci, dziewczynki Małgosi, uczennicy IV klasy. Jest interesująca i zabawna, niekiedy nieco poetyczna, o dużych wartościach literackich i pewnych walorach wychowawczych, ozdobiona piękną kolorową okładką i licznymi czarno-białymi rysunkami piórkiem niezawodnego J. M. Szancera. Spodoba się i dziewczynkom, i chłopcom w wieku 10—12 lat, zwłaszcza dzieciom obdarzonym fantazją. Poziom III łatwy, dział P.

W 1966 r. ukazała się książka Lilli Koenig „Gringolo. Historia o popielicy”, duża 8^o w twardej, lakierowanej okładce, ilustrowana czarno-białymi, bardzo dobrymi rysunkami Stanisława Rozwadowskiego. Obecnie w tej samej formie edytorskiej (format, układ, ilustrator) wydano następną książkę LILLI KOENIG, a mianowicie *Timba. Historia o psie*. (W-wa 1967 NK, zł 16.—), dalsze dzieje dziewczynki Kiki. Tym razem mała Kiki hodowała psa, owczarka alzackiego, Timbę. Na początku książki Timba była malutkim szczeniakiem, przy końcu miała już własne szczeniętka. Zbeletryzowana akcja służy autorce do przekazania czytelnikom wielu wia-

domości o psach — żywieniu, szczepieniach ochronnych, wychowaniu, tresurze. Po zakończeniu akcji fabularnej następuje w książce rozdział „Trochę wiadomości o psach”, zawierający przegląd ras psich, uwagi na temat hodowli i 2 tablice portretików psów 19 ras. Tłumaczyła książkę z oryginału austriackiego C. Lewandowka, autorka licznych własnych książek przyrodniczych. Tłumaczenie jest staranne, język łatwy, ilustracje Rozwadowskiego bardzo ładne. W sumie — interesująca i wartościowa książka, dostępna dla młodszych dzieci korzystających z poziomu III. Dział Z.

Księżniczka i chłopcy, to nowa, bardzo dobra książka JANUSZA DOMAGALIKA (W-wa 1967 Wyd. Harc. zł 13.—), zbiór 7 nowel o tematyce współczesnej, młodzieżowej. Niektóre z nich są pełne humoru, niemal satyry, inne traktują temat bardziej serio, przemawiają do uczuć i sumień czytelników, jak np. nowela „Gitara” czy „Śnieg”. Książka przypomina stylem i ujęciem tematu najlepsze, najcelniejsze utwory E. Niziurskiego, jest od nich natomiast bardziej — w ogólnej wymowie — wychowawcza, a mniej rozrywkowa. Autor porusza liczne, żywotne dla młodzieży problemy i sprawy, takie jak np. sprawa odwagi cywilnej, koniecznej do naprawienia wyrządzonych krzywd, odpowiedzialności za swe słowa i czyny, bezmyślnego okrucieństwa, słowa honoru, przyjaźni, koleżeństwa. Fabuła trzech spośród nowel („Pająk”, „Zakochany” i „Księżniczka”) porusza ponadto problemy związane z budzeniem się pierwszej miłości, sympatii. Wszystkie nowele są napisane doskonale, postacie bohaterów — nastolatków są żywe i przekonujące, ich smartwienia i radości bardzo prawdziwe. Książka będzie czytana z pożytkiem i dużym zainteresowaniem przez starsze dzieci, dziewczęta i chłopców w wieku 12—16 lat, może też być świetnie wykorzystana jako materiał do dyskusji w grupie czytelników. Jest ciekawa i wartościowa wychowawczo. Dział P, poziom III.

ALFRED SZKLARSKI opublikował nowy, siódmy tom przygód Tomka Wilmowskiego — Tomek u źródeł Amazonki (Katowice 1967 „Śląsk”, zł 23.—). Bohater, obecnie już 18-letni młody mężczyzna, żonaty z Sally (znaną z poprzednich tomów) przeżywa tym razem przygody w dzikich puszczech w Ameryce, u źródeł Amazonki. Po raz pierwszy w dziejach cyklu, wątek fabularny rozpoczęty w kolejnym tomie nie znalazł przy końcu tomu rozwiązania, nowa przygoda Tomka jest w toku i zakończy się dopiero w ósmym tomie (w przygotowaniu pt. „Tomek w Gran Chaco”). Książka — jak cały cykl — ciekawa i bardzo wartościowa poznawczo zawierająca wiele wiadomości krajoznawczych. Poziom III, dział Prz.

Znana i ceniona poetka, JANINA BRZOS-TOWSKA, jest autorką książki Lubuskie

dziewanny (W-wa 1967 LSW, zł 18.—), powieści historyczno-obyczajowej z życia dawnych Słowian Zachodnich. Akcja książki rozgrywa się prawdopodobnie w VI wieku n.e. Można tak wnosć z faktu, że bohaterowie, Słowianie wracający na swe ziemie z poselstwa do Chana Awarów, zostają zatrzymani (pod zarzutem szpiegostwa) przez wojów cesarza bizantyjskiego Maurycygo, który walczył z Persami i Awarami, był to więc zapewne Maurycusz żyjący w latach 539—602 n.e. Wspomina się wprawdzie, że Germanowie posuwają się pod Rzym, nie jest to jednak chyba rok 476 (podbój Rzymu przez Germanów) lecz któraś z późniejszych walk, z czasów gdy po rozpadzie cesarstwa zachodnio-rzymskiego państwo wschodnio-rzymskie podejmowało próby odbudowania w swym ręku całego dawnego imperium. Po epizodzie z cesarstwem bizantyjskim bohaterowie nasi wrócili na własne ziemie. Autorka ukazuje w ciekawy sposób życie grodów i podgrodzi, obrzędy religijne i obyczaje społeczne, sposoby sprawowania władzy, rzemiosło, handel, lecznictwo itd. Akcja fabularna ukazuje rodzącą się i rozwijającą miłość dwojga młodych: Mirki, córki szlifierza bursztynów i Świątki, lutnisty i śpiewaka z innych okolic ziem słowiańskich. W Mirce kochał się także czeładnik jej ojca, a ponieważ była piękna — zapragnął również wziąć ją na swój dwór Kneź. Świątek dopomógł Mirce w ucieczce i ukryciu się aż do wyjazdu Knezia, a równocześnie upozorował, że utopiła się w bagnie wskutek nieszczęśliwego wypadku. Po wielu przeszkodach młodzi zostali małżeństwem. Książka jest ciekawa i wartościowa poznawczo, ozdobiona bardzo dobrymi rysunkami Rozwadowskiego, zainteresuje najstarsze dzieci i młodzież. Poziom IV, dział H.

Według legendy, mającej swój początek w starożytności, na oceanie Atlantyckim w pobliżu cieżniny Gibraltarskiej była ongiś wyspa Atlantyda, zamieszkała przez wysoko cywilizowaną ludność. Wyspa ta miała wskutek kataklizmów zapaść się głęboko w morze. Nauka współczesna nie wypowiedziała się jeszcze na temat wiarygodności tego twierdzenia, istnieją liczne hipotezy, które mogą być odrzucone lub przyjęte dopiero w wyniku dokładnych badań, dotychczas nie zapoczątkowanych. Legendarna Atlantyda jest natomiast natchnieniem dla licznych pisarzy, którzy ukazują w swych utworach najrozmaitsze wersje życia i zagłady wyspy. Tematem tym zajął się również MACIEJ KUCZYŃSKI, pisarz mający na swym koncie kilka, łączących walory literackie z poznawczymi, interesujących pozycji, których akcja rozgrywa się w Chile, na Kubie czy w Mongolii. Nowa jego książka, Atlantyda, wyspa ognia (W-wa 1967 NK, zł 15.—) to powieść fantastyczno-przygodowa dla najstarszych dzieci i młodzieży. Akcja

jej rozgrywa się na Atlantydzie w ciągu kilku ostatnich dni przed zagładą wyspy, w czasie których wyspiarze żyją jak zazwyczaj, nie wiedząc o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Bohaterem książki jest młodziwiec, który pewnej nocy dostał się na wyspę (ściśle chronioną przed obcymi) w celu zapoznania się z jej systemem obronnym, w zamiarze przekazania tych informacji swemu plemieniu, planującemu podobój Atlantydy. Przy końcu książki plany te okazały się bezprzedmiotowe, ponieważ silniejszy niż zwykły wybuch wulkanu pogrążył wyspę w morskiej toni, a bohater uratował się tylko dlatego, że został zabrany na łódź swych rodaków, oczekujących na niego w pobliżu wyspy co noc, gdyż nie było wiadomo, kiedy uda mu się wykonać zadanie wywiadowcze i wymknąć z Atlantydy. Wraz z sobą zabrał piękną dziewczynę i madre atlantyckie zwierzę (coś w rodzaju geparda). Gdyby jednak wyspa nie zatęniała, bohater pozostałby na niej na zawsze, był bowiem „rozszyfrowany” od samego początku i pilnowany dyskretnie ale bardzo gorliwie, mimo że z tego zupełnie nie zdawał sobie sprawy. Wyspiarze mieli doskonałe metody i urządzenia, korzystali z licznych wynalazków, zbyt skomplikowanych dla bohatera, przedstawiciela dość prymitywnego plemienia, władającego jedynie piką i łukiem. Powieść jest bardzo interesująca zarówno od strony fabuły przygodowej, jak i pomysłów autora na temat sposobu życia Atlantydwów, ich organizacji państwowo-społecznej i osiągnięć cywilizacyjnych. Może być czytana przez dzieci od 12—13 lat, a także przez starszą młodzież i dorosłych, jako lektura „relaksowa”. Poziom IV, dział Prz.

Interesująca książkę pt. Człowiek jest mocny. Opowiadania z życia wielkich wynalazców i ludzi nauki (W-wa 1967 NK, zł 23.—) napisała ANNA SOSIŃSKA (Hanna Korab). Autorka w formie zbeletryzowanej, w 58 opowiadaniach, ukazuje czytelnikom dzieje postępu nauki i techniki. Opowiadania ułożone są chronologicznie (od starożytności do współczesności). Niektóre z nich mają bohaterów fikcyjnych, inne bohaterów prawdziwych, wielkich uczonych i wynalazców, polskich i obcych. Nazwiska ich, wraz z podaniem dat urodzenia i śmierci, są przy końcu książki podane w układzie alfabetycznym. Książki nie można zaliczyć do działu życiorysów, ponieważ autorka nie podaje pełnych życiorysów swych bohaterów, lecz opowiada tylko o pewnych fragmentach ich życia, ukazując ich w chwilach przełomowych lub decydujących dla postępu wiedzy i techniki, kładąc większy nacisk na istotę odkrycia czy wynalazku niż na osobę twórcy. Książka jest łatwa, interesująca i bardzo wartościowa poznawczo. Poziom III lub IV, dział P.

Księgozbiory popularnonaukowe naszych bibliotek wzbogacają się coraz częściej nowościami z dziedziny cybernetyki. W książce TADEUSZA PSZCZOŁOWSKIEGO pt. Klucze do celu (W-wa 1967 NK, zł 17.—) zagadnienia cybernetyki ukazane są w sposób bardzo popularny, wartości poznawcze podane w formie zbeletryzowanej w toku dialogów dzieci z poznanym w wakacjach profesorem Metodowiczem. Autor wprowadza czytelnika w zagadnienia cybernetyki stopniowo, dbając o jasne i logiczne wyjaśnienia wątpliwości, posługując się licznymi, obrazowymi przykładami. Tekst uzupełniony jest doskonale współgrającymi ilustracjami Jerzego Treutlera, przedstawiającymi w formie graficznej te same wywody. Książka przeznaczona jest zapewne dla starszych dzieci, ale może być również wykorzystana przez młodzież, a nawet dorosłych, jako wprowadzenie do trudniejszych książek o cybernetyce, traktujących temat bardziej naukowo. Poziom III-IV, dział 007.

Duży pożytek przynieść może i wielką radość sprawić czytelnikom drogi ale piękny album JANA MATEJKI *Ubiory w Polsce 1200—1795* (Kraków 1967 Wyd. Lit., zł 150.—). 10 tablic „Ubiorów w Polsce 1200—1795” wydał Jan Matejko w r. 1860. Obejmowały one czasy od Bolesława Wstydlwego do Stanisława Augusta Poniatowskiego. Rysunki konturowe odbijane były z kamienia litograficznego a następnie kolorowane ręcznie akwarelami — pierwsze egzemplarze przez samego Matejkę, inne przez młodych malarzy według wzoru Matejki. Tablice pierwotnie były duże, na każdej znajdowało się kilka osobnych grup ludzkich (dwór, rycerstwo, duchowieństwo, magnaci, szlachta, mieszczanie, cechy, włościanie i Żydzi) w pięknych strojach, odtworzonych z drobiazgową starannością, z troską o ukazanie wszystkich szczegółów, takich jak np. wzory tkanin, haftów, ozdób. Do oprawiania księgi cięto niekiedy tablice na mniejsze karty, zawierające poszczególne grupy. Tak też książkę wydano obecnie, ale każdy zbiór kolorowych grup z poszczególnego okresu historycznego poprzedzony jest czarno-białą miniaturą całej tablicy, obejmującej wszystkie grupy danego okresu. Oprócz kolorowych grup i matejkowskich objaśnień tekstowych, wydawnictwo zamieściło w książce również ołówkowe szkice i studia Matejki, które wykonywał opracowując tablice ubiorów. Wielka praca Matejki, zmierzająca do powstania tego dzieła, polegała na bardzo sumiennych poszukiwaniach wzorów, na studowaniu i kopiowaniu ubiorów i ich fragmentów ze starych rycin, obrazów, rzeźb, wizerunków na pleczęciach itp. Wyniki tej pracy dały w efekcie dzieło artystyczne niezwykle wartościowe dla badaczy-kostiumologów, przydatne dla pisarzy książek historycznych, ilustratorów i malarzy obra-

zów o treści historycznej, reżyserów, scenografów itd. W naszych bibliotekach (zwłaszcza w czytelnikach, stosujących różne formy pracy z czytelnikiem) książka spełnić może różne role, nie tylko jako album malarstwa, ale jako uzupełnienie ilustracyjne podręczników historii, książek z działu 943.8, a także powieści historycznych, zazwyczaj słabo a czasem wcale nie ilustrowanych. Może być wykorzystywana przez dzieci, młodzież i dorosłych. Dział 91:453.8:75.

Książka S. BOBROWA Archimedesowe lato czyli historia przyjaźni młodych matematyków. Księga druga (W-wa 1967 NK, zł 27.—) to dalszy ciąg książki wydanej pod tym samym tytułem w 1965 roku, pozycja przeznaczona dla młodych miłośników matematyki, zbliżona treścią do takich książek jak np. „Śladami Pitagorasa” Jeleńskiego, „Pi, Plus, Oko” Życzyńskiego, „Zwycięstwo siódmaków” Cendrowskiego itd. Książka jest nieco zbeletryzowana: rzecz dzieje się podczas wakacji, grupa dzieci wraz z dziadkiem urzędująca zebrania, na których omawiane są i przedyskutowane ciekawe problemy matematyczne. Beletryzacja nie sięga zbyt daleko, autor nie opisuje żadnych przeżyć czy przygód dziecięcych nie mających związku z matematyką, posługuje się tylko postaciami małych bohaterów, aby swój wykład z dziedziny matematyki przekazać czytelnikom w formie dialogów, gawęd i dyskusji, co ma zapewne ułatwić percepcję treści. Przedmiotem rozmów i dociekań bohaterów książki są zarówno problemy algebraiczne, jak i geometryczne, różne zadania i „sztuczki” matematyczne jak kwadratura koła, pierwiastki, równania, ułamki łańcuchowe, liczby przekątne itd. Zakres wiedzy matematycznej omówionej w książce pokrywa się z programem nauczania starszych klas szkoły pod-

stawowej i młodszych klas szkoły średniej, poszerzając niektóre zagadnienia. Książka nadaje się dla matematyków-hobbystów od 12 lat, może być też czytana przez młodzież licealną mającą trudności z tym przedmiotem. Główni bohaterowie książki mają 13 i 14 lat, pozostali bohaterowie są znacznie młodsi. Poziom III—IV, dział 51.

Książka JADWIGI WERNEROWEJ Doświadczenia i obserwacje zoologiczne w szkole (wyd. 2 zmien., W-wa 1967 PZWS) przeznaczona jest w zasadzie dla nauczycieli-biologów, prowadzących szkolne gabinety zoologiczne (z rozkładem zajęć według kalendarza), może być jednak także wykorzystana przez czytelników bibliotek dziecięcych. Dzieci znajdują w niej wiadomości na temat hodowli różnych zwierzątek (ryb, żab, ślimaków, chomików, królików, świnek morskich, białych myszek itd.), ochrony i sposobów żywienia piskląt wypadłych z gniazd, oraz rozmaitych hodowli pomocniczych, służących do uzyskania pokarmu dla ryb, ptaszków itp. W bibliotece dziecięcej książkę zaliczymy do działu 59.

Książka ANDRZEJA KOSKOWSKIEGO Czerwony Pułk Warszawy (W-wa 1967 PZWS, zł 3.—) ukazała się jako kolejna (44) pozycja Biblioteczki Historycznej PZWS. Autor zaznajamia czytelników z pewnym fragmentem historii naszego narodu, podając nieco zbeletryzowany opis autentycznych walk Czerwonego Pułku Warszawy, działającego przy Armii Czerwonej. Akcja rozgrywa się na Krymie w 1920 roku, a bohaterowie w trakcie rozmów wspominają też dzieje wcześniejsze, od 1917 roku. Książka zilustrowana jest fotografiami, napisana przystępnie dla dzieci w wieku od 12 lat. Poziom III, dział 943.8 albo 93/99.

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW SBP

przypomina uprzejmie, że ukazał się już kolejny rocznik

INFORMATORA-BIBLIOTEKARZA I KSIĘGARZA na rok 1968

cena zł 28.—

niezbędny dla każdego bibliotekarza, pracownika kulturalno-oświatowego tomik podręcznej encyklopedii dotyczącej spraw książki i bibliotek.